Nr. 218. We Lwowie -- Piątek 7. Sierpnia 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Emigracya do Brazylii.

(Powody i środki powstrzymania tejże.)

I.

Państwa i kraje przeciążone ludnością a nie mogące tejże dostarczyć środków do życia, starają się pozbyć owej nadwyżki, wysyłając ją za granice państwa lub popierając instytucye prywatne w tym celu powstałe.

Szczęśliwemi mienimy owe kraje, które jak Anglia i Holandya posiadając od dawna bogate kolonie, pozostające w bezpośrednim związku z krajem rodzinnym, wysyłają swoich synów w dalekie strony z przekonaniem, że oni nietylko nie będą dla ojczyzny straconymi, lecz sławę tejże po za granice rozniosą i powiększą dobrobyt narodowy, ułatwiając wymianę płodów owych dalekich krain z cywilizowanym światem.

Niemcy, Włochy, Francya i Belgia zapragnęły stanąć na równi z owymi szczęśliwymi narodami i dokładają wszelkich starań, ażeby zajęte nieco po niewczasie przestrzenie zaludnić własnymi wychodźcami i w ten sposób ochronić się od straty tysięcy i milionów ludności, która przenosząc się pod protektorat cudzoziemców, musiałaby prędzej lub później zapomnieć ojczystych tradycyi i raz na zawsze odpaść od rodzicielskiego ciała. Aczkolwiek dążenia tych dwu ostatnich państw na liczne napotykają trudności, to przecież należy się im uznanie, gdyż są wynikiem uczuć patryotycznych i wzniosłych.

W ostatnich lat dziesiątkach wychodźtwo z krajów monarchii austro-węgierskiej przybrało znaczne rozmiary i ludność monarchii nie zadowalając się półwyspem bałkańskim i wschodem, który stanowił przez długie lata naturalny ściek przedsiębiorczych elementów Austro-Węgier, o ile one w samym kraju niedostateczną znajdywały drogę do zużytkowania sił swoich — dąży do dalekich brzegów Ameryki.

Zważywszy, że gęstość ludności we Włoszech wynosi 107 mieszkańców na kilometr kwadratowy, w Niemczech 97, w Austryi zaś tylko 80 na tejże przestrzeni, łatwo zrozumiemy, że myśl o założeniu własnych kolonii wobec braku potrzeby emigracyi w Austryi nigdy na seryo braną nie była.

Aż tu nagle wskutek zbiegu nieprzewidzianych i nieuzasadnionych okoliczności rozwija się gwałtowna emigracya z części monarchii, jak najmniej powodów do tejże mających — rozporządzającej przestrzeniami zdolnymi wyżywić podwójną ilość teraźniejszej ludności, słowem — emigracya ludu galicyjskiego.

W ciągu roku 1895 gorączka emigracyjna wzmaga się do tego stopnia, że liczba wychodźców galicyjskich w roku ubiegłym dosięga prawie cyfry wychodźtwa całej austro-węgierskiej monarchii z roku 1894. Okoliczność ta jest niesłychanie uderzającą i mimowoli każdy zainteresowany tym objawem pyta się, co to za anormalne stosunki w grę wchodzą, jeżeli przywiązany do gleby rolnik galicyjski rzuca ją i spieszy szukać lepszej doli poza groźnym oceanem! Każdy szuka powodów owej nieszczęsnej wędrówki szczepów słowiańskich do krajów klimatem i warunkiem zupełnie im przeciwnych — ba wstrętnych.

Powody tej gorączki emigracyjnej dzielimy na 1) **wewnętrznej**, 2) **zewnętrznej natury**. Ażeby rzecz jakaś w gospodarce społecznej do skutku przyjść mogła, musi ona niezbędnie być wynikiem realnych czynników — wypływem konieczności.

Powody, które z niezbitej konieczności naszego rolnika do wychodźtwa zmuszają, niech mi wolno będzie nazwać powodami wewnętrznej natury. Łaskawi czytelnicy wybaczą, że nie przestanę na samem wyliczeniu owych powodów, lecz pozwolę sobie pewnych dygresyi, które mi się do osiągnięcia postawionego celu potrzebnymi wydają.

Jako główny powód podają nasi emigranci brak zarobku i niskie ceny robotnika, będące wynikiem czy to rolniczej kryzis, czy też jak antagoniści nasi twierdzą, złej chęci klas posiadających.

Że ceny robotnika w kraju są niskie, to nie ulega wątpliwości — stanowczo jednak twierdzić musimy, że niskość tychże nie jest spowodowaną złą chęcią, lecz również koniecznością tak samo na klasie posiadającej ciężącą jak i na klasie roboczej. Niejeden właściciel większej posiadłości podwyższyłby cenę robotnika z 20 na 30 gr. i wyżej, gdyby rachunek nie zmuszał go do trzymania się najniższego wymiaru, aby podołać niezliczonym ciężarom, jakie pomimo niskich cen zboża ponosić jest zmuszonym.

Przypuściwszy jednak, że właściciele ziemscy w zamiarze wzbogacenia się kosztem klasy roboczej niechętnie godzą się na podniesienie ceny robotnika, niechże nam wolno będzie zapytać, w jaki sposób dowolność taka ze strony jednej części społeczeństwa da się wytłómaczyć? Cena robotnika ustanawianą bywa, jak każda cena, przez stosunek podaży i popytu, skoro podaż jest większa aniżeli popyt. Czy można oskarżać właścicieli większej posiadłości, że z własnej woli nie podnoszą ceny robotnika? Z pewnością nie — winą tego stanu rzeczy jest **błędny ekonomiczny system kraju**.

W. Stanek.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 6 sierpnia.

Ostatnia **nawalnica we Wiedniu** zburzyła jedną kamienicę, mnóstwo innych tak uszkodziła, że lokatorów musiano urzędowo z nich wyprowadzić; ogółem 200 kamienic ma być uszkodzonych, jak w pierwszej chwili obliczono — naturalnie, że będzie tego więcej. Nie stało się to w Egipcie, gdzie deszczów nie bywa, chaty przeto mogą być z błota nilowego budowane, ale w jednej z głównych stolic świata cywilizowanego. Z tego powodu umieszcza półurzędowy *Fremdenblatt* artykuł, z którego wnosić należy, że sfery rządowe nareszcie zajmą się obmyślaniem środków, aby nie budowano tak licho jak dotychczas i aby kamieniczni panowie nie wyzyskiwali lokatorów jak dotychczas. Należy uchwalić regulamin budowniczy taki skuteczny jak w Niemczech i uregulować kontrolę policyjną co do mieszkań. Gdzie władze miejskie nie mogą czy nie chcą spełnić pod tym względem swego zadania, tam musi wystąpić władza rządowa. Ze wstydem podnosi organ półurzędowy, że we Wiedniu śmiertelność jest znacznie większa niż w Berlinie, Londynie i Paryżu, pomimo że Wiedeń posiada wodę do picia, której mu wszystkie wielkie miasta zazdroszczą. Czyż to nie straszna rzecz, że w 12.400 mieszkaniach jednoizbowych we Wiedniu ciśnie się przeszło 90.000 osób. Lwowskim władzom budowniczym polecamy ten artykuł do przeczytania i zrozumienia.

Austryaccy **liberali niemieccy** okryli swoją mizeryę nowym płaszczem „**postępowym**,“ pod którym zapewne już niebawem na niepowrotne zejdą *ohne Sang und Klang* do grobu. Płaszczem tym nikogo nie wywiodą w pole, skoro ogólny program zatrzymali dawny i nic już nie mają przeciw podnoszeniu antysemityzmu, byle go jako hasła zasadniczego nie stawiano. Ależ żydzi zorganizowali to stronnictwo, żydzi pieniądzmi, sprytem i bezczelną bezwzględnością uczynili je potężnem; stronnictwo to już tylko dla żydów się utrzymuje i właśnie dla miłości żydów nazwało się postępowem, boć przecie żyd to conajmniej postępowiec! Filosemityzm był nie wypisanym i wydrukowanym, ale mimo to najgłówniejszym artykułem programu dawnych „wiernokonstytucyjnych“ a następnie „liberałów,“ i jest nim dzisiejszych „postępowców.“ Każdy też wie, że tylko dla ocalenia władzy żydów w tem jedynem stronnictwie, w którym dziś jedynie uczestniczyć i rej wodzić (a o to im jedynie chodzi dla ich gszeftów) mogą, na nowe ustępstwo co do taktyki postępowcy się godzą, aby ująć sobie narodowców niemieckich — ale też „dopuszczając“ antysemityzm w swoich szeregach, zarazem racyę bytu stronnictwa wywrócono.

Naturalnie postępowcy niemieccy też podnoszą, że są nawskróś narodowcami — czemu znowu narodowcy nie wierzą już dlatego, że żydów wyłączają, wykluczają z szeregów narodu niemieckiego. Jakoż na wiadomym wiecu w Gracu, na którym miało przyjść do skutku pogodzenie narodowców z liberałami przynajmniej na czas walnych wyborów do sejmu styryjskiego, a to dla walki „ze Słowianami“ — kompromis ten się nie udał. Na zjeździe liberałów górno austryackich uchwalono „z pominięciem różnic pomiędzy oboma stronnictwami niemieckiemi postępować ręka w rękę z narodowcami“ — i uchwałę tę organ narodowców górno-austryackich *Linzer Tagespost* przyjął bardzo przychylnie, nawet „z radością.“

Ale dlaczego? Narodowcy widzą, że „organizacya klerykalna“ coraz więcej ogarnia Górną Austryę; że niewątpliwie znaczna część mandatów przejdzie w ręce klerykałów, a nawet w Radzie państwa wzmogą się żywioły klerykalne i słowiańskie. „Dlatego czas już najwyższy, aby postępowcy i narodowcy nie wojowali nigdy sobą, ale nateraz tylko za tem szli, co ich łączy. Nie wątpimy, że postępowcy pracować będą po myśli swoich mężów zaufania.“ Ale *Nowa Presse* wątpi o tem, wskazując na Styrye. Zresztą postępowcy, czyli dawni liberali, przesiadują obecnie po willach, w Alpach, nad morzem i nic nie robią, podczas gdy ich przeciwnicy z całą forsą się uwijają.

Podaliśmy niedawno wielce charakterystyczną przemowę, a raczej admonicyę rosyjskiego ministra skarbu **Wittego** do deputacyi fabrykantów petersburskich. Niemniej charakterystyczną przemowę miał w **Niżnym Nowgorodzie** do komitetu wystawowego. Zbijając czynione wystawie zarzuty, podniósł Witte, że nie kładzie na to żadnej wagi, czy wystawa mniej czy więcej przez publiczność jest zwiedzaną. Została ona urządzoną nie dla celów handlowych, ale państwowych. „Usiłowanie, aby jak najwięcej ściągnąć publiczności na wystawę, opiera się u nas na błędnem wyobrażeniu o znaczeniu masy. Niesłusznie ocenia się ważność wielu rzeczy podług liczby głosów i opinii *pro* i *contra*, ponieważ istotne dzieła, popychające życie państwowe krok naprzód, nie wyszły od masy, ale **zawsze od jednostek**. Dlatego też jednostka, która na wystawie nauczy się czegoś użytecznego lub też pokaże coś nowego, lepszego, ma większe znaczenie, niż tysiąc przypadkowych widzów“. Zapatrywanie to posunął Witte jeszcze dalej oświadczając w końcu, że jeśli tylko dziesięciu fabrykantów nauczy się, jak polepszyć swoją produkcyę, to opłaci się wystawa. Witte ma po części racyę, ale koniec końców przebija się z jego wywodów oraz żal, że wystawa bardzo mało ściąga widzów. Zrazu pocieszano się tem, że właściwi goście z Azyi tłumnie pospieszą dopiero w lecie na wystawę, ale nadzieja ta nie dopisała.

W sprawie **kreteńskiej** ciągle jeszcze góruje wiadomość, a raczej podobno tylko domysł, że Anglia występuje z koncertu europejskiego. Wiadomość ta opierała się na wiadomym artykule *Timesa*, który za wyraz zdania rządu angielskiego uznano. Wszelako organ wiedeńskiego ministerstwa spraw zagr. *Fremdblatt* podając artykuł *Timesa* zaznaczył, że z niego wcale nie wynika, iżby Anglia myśl blokowania Krety tak kategorycznie odrzucała, jak to z telegraficznego streszczenia artykułu się wydawało. Aliści w tonie jeszcze ostrzejszym niż *Times* przemówiła ministeryalna *Morningpost*, uderzając mianowicie na Niemcy, zapewne dlatego, że półurzędowe organa niemieckie ostro zgromiły wywody *Timesa* i usuwanie się Anglii. Jak gdyby lada chwila flota angielska wyruszyć miała przeciw niemieckiej, pisze *Morningpost*:

„Stosunki między Anglią a Niemcami muszą się stać lepsze albo gorsze. Stosunki Anglii do Stanów Zjednoczonych, do Francyi i Rosyi mogą każdej chwili uczynić konieczną wojnę dla ochrony praw Anglii. Studyum niemieckich dzieł wojskowych wykazuje, że rząd niemiecki rozpoczyna wojnę tylko wtedy, gdy albo chce zniszczyć jakie mocarstwo, albo też usunąć groźne niebezpieczeństwo. W połowie stycznia roztrząsaną była poważnie w Berlinie kwestya walki przeciw flocie angielskiej. Plan kampanii przygotował jeden z najdoświadczeńszych strategików. Jaka była przyczyna tego zatargu w styczniu, który — sądząc z tonu niemieckiej prasy — teraz ponownie występuje? Albo jest to nieporozumienie, albo Niemcy szukają zaczepki. My nie możemy znaleść żadnego rozsądnego powodu do sporu, ale ton niemieckich inspirowanych dzienników nie powinien ujść uwagi angielskich mężów stanu.“

Przypuszczenia *Morningposta* wręcz są dziecinnemi. Równocześnie jednak dzienniki rosyjskie, wrogie Anglikom, obracając wodę na swój młyn i *Nowoje Wremia*, pomimo swojej ansy do Niemiec, zachęca Niemcy do wystąpienia przeciw Anglii wspólnie z Rosyą i Francyą. „Wspólności tej wymaga najpierw sprawa wschodnia, ponieważ Anglia zamierza działać na własną rękę. Niebawem stanąć musi kwestya egipska na porządku dziennym. W Anglii objawiano zamiar przejęcia egipskiego długu państwowego, który dzisiaj daje jeszcze mocarstwom kontynentalnym pewną kontrolę nad Egiptem. Byłby więc czas, aby się mocarstwa porozumiały w sprawie egipskiej i zapobiegały usiłowaniom angielskim, zmierzającym do umocnienia swego panowania w Egipcie. Również w tym względzie życzyć sobie należy wyjaśnienia stanowiska Niemiec, które wiele mają powodów do przeciwdziałania potędze angielskiej w Afryce.“ Dalej wzywa *Nowoje Wremia* mocarstwa, aby oświadczyły się za zupełną niezależnością Transvaalu, Niemcy już dały w tym względzie inicyatywę. W samej zaś Europie zbliżają się, zdaniem *Now. Wremienia*, wypadki (podróż cara), wobec których wiedzieć należy, jak się rząd niemiecki zapatruje na stosunki pomiędzy Rosyą a Francyą.“

Półurzędowy rosyjski *Nord* stanowczo zaprzecza, jakoby między mocarstwami odbywały się rokowania co do blokady Krety i dodaje, że gdyby uznano za konieczne, odciąć powstańcom posiłki w ochotnikach i amunicyi, to należałoby zarazem zabronić Porcie wyprawiania świeżych wojsk na Kretę, gdzie mocarstwa obu stronom tymczasowe zawieszenie broni narzuciły. Zawieszenie broni zostało, jak wiadomo, zerwane i jak zrazu zapewniano, przez wojsko tureckie. Tymczasem dzisiaj się dowodnie okazuje, że uczynili to d. 12. lipca nie Turcy, ale owszem chrześcijanie kreteńscy, którzy łódź tureckiego okrętu wojennego „Iskender,“ wysłaną na kontrolę czy łodzie kreteńskie w istocie sól wiozą, jak twierdziły, czy broń i amunicyę, podstępem opadli i oficera jej wraz z 9 majtkami zamordowali. Wtedy tureckie okręty wojenne dały ognia.

Belgradzkie wiadomości zapewniają, że jakkolwiek od kilku tygodni Grecy z Tessalii usiłują podburzyć ludność południowej **Macedonii** do buntu, dotychczas ani jedna wieś nie przyłączyła się do powstania i cała ludność, zarówno Grecy jak Bułgarzy, Serbowie i Rumuni tamtejsi, całkiem spokojnie się zachowuje. Z Aten puszczają bąka, że Grecy z Tessalii poszli do Macedonii tylko na robotę z sierpami i kosami — a przecież głoszono z Aten, że powstańcy kilka oddziałów tureckich już pobili—czem?...

Tymczasem **Rosya** coraz bardziej organizuje się na morzu. Oprócz „ochotniczej floty rosyjskiej“, której siedziba w Odessie, a która się składa z parowców mogących służyć do transportów morskich w razie wojny, jakoż już od dawna przeprawia wojsko i materyały wojenne na kończyny wschodnie Sybiru — istnieje „Ros. Towarzystwo dla żeglugi i handlu“, którego polem jest Czarne morze i Śródziemne. I jego także parowce otrzymują subwencyę od rządu i należą do składu marynarki wojennej jak flota ochotnicza, mogą też w razie wojny być uzbrojone w działa i służyć jako krążowce.

Wedle ukazu z dnia 20. lipca ma być osada statków tego towarzystwa złożona z majtków floty wojennej, i to w wysokości 70 do 80 prc. Po pięcioletniej służbie na tych statkach majtkowie wracają do etatu floty wojennej. Nosić też mają mundur towarzystwa, ale z kokardą wojskową. Ministerstwo marynarki wyznaczy osobnego oficera do inspekcyi tych majtków.

„La Massoneria“.

Rok 1895 bolesną po sobie zostawi pamięć w rocznikach wolnomularstwa. Zapewne, nigdy jeszcze, tak jak w roku ubiegłym, nie święciło wolnomularstwo tak zuchwałych, rozgłośnych tryumfów. Dość tu przypomnieć: w Rzymie obchód z 20. września, na Węgrzech przejście ustaw antikościelnych, w Francyi dojście do władzy ministeryum wyłącznie prawie z masonów złożonego. Lecz tryumfy te i zwycięstwa drogo okupywane, zamiast utrwalić panowanie sekty, stały się zarzewiem zaciętej walki, której ostateczny wynik nie zdaje nam się wątpliwym. W istocie bowiem, wszechpotężna, a wreszcie zrozumiana i poznana tyrania ohydnej sekty i jawne podeptanie przez nią wszystkiego, co ludzie za święte mają, niemniej zresztą jak skandale wszelkiego rodzaju i oszustwa na wielką skalę, wywołujące ogólne oburzenie, znakomicie przyczyniły się do powiększenia zastępów anti-masońskich. Nawrócenia, a z nich niektóre, co najmniej niezwykłe, takich ludzi, jak Solutore Zola, Margiotta, mis D. Vaughan, że innych pominę, są bezsprzecznie tem cięższą klęską dla wolnomularstwa, że wysocy ci ex-dygnitarze trójgwiazdkowi, przez których ręce przechodziły najsekretniejsze dokumenta sekty i którzy najskrytsze jej

---

87

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward

(Ciąg dalszy.)

VII.

Pewien duchowny, który często udawał się o pomoc do sióstr ze stowarzyszenia św. Marcina i tym razem prosił o przysłanie mu jednej z nich. Rozchodziło się tu o młodą kobietę, która od niedawnego czasu oddała się pijaństwu. Pod pozorem doglądania małego jej synka, wypuszczonego przed kilku dniami ze szpitala, w rzeczywistości jednak dla dozorowania matki miała jedna z sióstr regularnie odwidzać tę rodzinę.

Edyta była przypadkowo w biurze, gdy nadszedł list od duchownego, jej więc przypadło trudne to zadanie. Odwiedziła już ten dom kilka razy, opatrywała starannie chorą nogę chłopczyka i starała się zbiżyć do matki.

Dotychczas bynajmniej jej się to nie udawało. Pani Vincenz była młodą i ładniutką blondyneczką i czyniła wrażenie niespokojnego, lekkomyślnego temperamentu. Była zawsze grzeczną dla Edyty i widocznie wdzięczną za staranie jej około chłopca, lecz do poufałości nigdy pomiędzy niemi przyjść nie mogło. Pokoje, które zamieszkiwali państwo Vincenz, zdradzały pewien dobrobyt, dotychczas zastawała Edyta mieszkanie zawsze w porządku i czystości, a chociaż nie wątpiła, że złe, wskutek którego została tu wysłaną, rzeczywiście istniało, ona sama jednak dotąd nie odkryła z tego ani śladu.

Kiedy dziś stanęła przed drzwiami, zauważyła, że czyste zwykle schody brudne były i zaniedbane. Pukała i dzwoniła kilkakrotnie, ale nikt nie wyszedł jej otworzyć. Nareszcie zlitowała się nad nią sąsiadka, która ze swego okna widziała jej usiłowania, i przystąpiła do niej.

— Proszę wejść bez pukania — ozwała się grzecznie i tajemniczo. — Pani Vincenz od kilku dni jest coś nie zdrowa.

Edyta więc otworzyła drzwi i weszła do wnętrza. Było po szóstej, przez szklane drzwi padały do sieni promienie zachodzącego słońca. W pierwszym pokoju firanki były zapuszczone i ani żywej duszy, tylko z przyległego saloniku dochodziły stłumione jęki dziecinnego głosu. Nieśmiało otworzyła drzwi.

I tu panowała głęboka ciemność. Nareszcie odkryła postać pani Vincenz siedzącą przed kominkiem na krześle i dwoje jej dzieci obok niej na ziemi. Najstarszy patrzył na matkę w niemem przerażeniu, mały, trzyletni chłopczyna natomiast rzucał się niespokojnie, ciągnął matkę za suknię, płakał głośno, lub jęczał żałośnie:

— Mamo, jeść! Mamo, jeść!

Pani Vincenz siedziała cicho i nieruchomo. Niema rozpacz malowała się w jej twarzy. Była brudną, włosy splątane spadały jej na plecy. W pokoju panował nieład nie do opisania, zastawa od śniadania nie była jeszcze uprzątniętą, a dzieci widocznie przez cały dzień nic nie jadły.

Edyta odgadła, co się tu stało. Zdjęta litością, starała się nieszczęśliwą kobietę pokrzepić i pocieszyć, ale nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Potem prosiła jej o zapałki. Mechanicznie podniosła się pani Vincenz, by je poszukać, lecz z bezsilnym ruchem ramion opadła znowu na siedzenie. Wreszcie udało się Edycie samej znaleść, czego potrzebowała. Wkrótce rozpaliła ogień i nastawiła wodę na herbatę. Potem dała dzieciom po kawałku chleba ze smalcem — było to jedyne pożywienie, jakie znalazła w domu — a opatrzywszy chorą nogę chłopczyka, wzięła się do uprzątnięcia pokoju ciągle w nadziei, że pani Vincenz przemówi wreszcie do niej.

Naraz ostrożnie otworzyły się drzwi, starsza jakaś kobieta wsunęła przez nie głowę i przywołała do siebie Edytę.

Edyta wyszła za nią do sieni.

— Jestem jej matką, pani! Dowiedziałam się, że pani tu jest i przyszłam pomówić z panią. Mój Boże! co też ja i jej mąż mieliśmy wczoraj za pracę, ażeby ją zaprowadzić do domu... Ja siedzę sobie najspokojniej w domu, wtem przychodzi do mnie sąsiadka i mówi:

— Pani Lukas, córka pani siedzi tu obok w dystylarni i pije; gdybym była na miejscu pani, poszłabym tam zaraz i ją stamtąd wydobyła, bo ma przy sobie dużo pieniędzy i wszystkich po kolei traktuje.

Poszedł więc Charlie, jej mąż i ja i gwałtem uprowadziliśmy ją stamtąd. A teraz siedzi od wczorajszego wieczora tu na tem krześle i nie rusza się, i nie mówi ani słowa! Na dzieci i na mnie nawet nie patrzy. Zdaje mi się, że dziś rano pomiędzy nią a jej mężem przyszło do rozprawy, ale ze mną nie chce o tem nic mówić. To prawdziwe nieszczęście!

Staruszka otarła oczy fartuchem i zaczęła płakać:

— Cały dzień nic nie jadła, a ja się boję wyjść z domu, ażeby sobie, broń Boże, czego nie zrobiła.

— Jakżeż to dawno tak z nią jest? — zapytała cicho Edyta.

— Już od czternastu miesięcy — była rozpaczliwa odpowiedź. — I nie możemy pojąć, skąd do tego przyszło. Ona była taką porządną, ładną dziewczyną, gdy wychodziła za mąż, a on tak honorowym człowiekiem. Ja zaś robiłam, co tylko było w mojej mocy. Przedstawiałam jej łagodnie i gniewałam się na nią, chowałam jej kapelusz i wybierałam pieniądze z kieszeni. I przez siedm tygodni powstrzymała się... aż tu naraz wczoraj wieczór znowu! Ach! mój Boże! mój Boże! co z nimi się stanie... z nią, jej mężem i z biednymi dziećmi!

Łzy spływały po pomarszczonej jej twarzy.

— Zostaw pani córkę jeszcze przez pół godziny — rzekła łagodnie Edyta — i wróć pani potem znowu. Postaraj się jednak, ażeby ani chwili nie zostawała samą.

Stroskana kobieta skinęła głową i odeszła.

Skoro Edyta weszła do pokoju, odwróciła się pani Vincenz i poraz pierwszy przemówiła do niej:

— Czy to była moja matka, z którą pani właśnie rozmawiała?

— Tak — odparła Edyta spokojnie. — Teraz zrobię pani herbatę. Dobrze pani będzie cośkolwiek napić się i przekąsić.

Nieszczęśliwe stworzenie nic nie odpowiedziało, tylko zmęczonymi oczyma śledziło każdy ruch Edyty. Gdy ta ostatnia przystąpiła do niej z filiżanką i kawałkiem chleba, krzyknęła nagle głośno. Spiesznie położyła tacę na krzesło, gdyż obawiała się, ażeby jej nie wypuściła z ręki.

— Dziś rano uderzył mnie!... Po raz pierwszy od siedmiu lat!... O, widzi pani!...

Odwinęła rękaw i wskazała na duży, czerwony znak na delikatnej swej, białej ręce. Gorące łzy napełniły jej oczy, usta jej drżały, zmieniły się rysy jej twarzy, lecz nawet w tem poniżeniu, delikatna jej piękność i wytworne ruchy nie uszły zdumionemu oku Edyty.

Byłoż to możliwem, ażeby to milutkie stworzenie walało się do późnej nocy po prostych szynkowniach, z których dopiero mąż przemocą musiał ją wydobywać?

Edyta uspokajała ją, o ile mogła, a gdy się jej wreszcie udało podnieść nieco nadwątlone jej siły, długo wstrzymywany ból ulżył sobie takim potokiem łez i wyrzutów, że się aż przestraszyła.

Głośno jęcząc skarżyła się, jak ona daremnie walczyła przeciw demonicznemu pociągowi do pijaństwa. Wiedziała, że przez to cały dom popadnie w nieszczęście, że mężowi sprawia tylko wstyd i hańbę.

— Dziś rano, nim poszedł do fabryki, mieliśmy ze sobą rozmowę. Powiedział mi, że wczoraj wieczór mało nie umarł ze wstydu, że tego dłużej nie zniesie i odbierze mi dzieci. Ja miałam głowę jeszcze całkiem zajętą i dałam mu jakąś bezwstydną odpowiedź... Wtedy popatrzył na mnie jak szatan, porwał za rękę i rzucił mną o ziemię. A on mnie nigdy jeszcze nie uderzył... nigdy! I dziś nie przyszedł do domu. Może ja go już nigdy nie zobaczę! A ostatnim razem powiedział mi przecież tak stanowczo, że mi przebaczy i będzie kochał, jeśli się poprawię. I wtedy nawet nie było tak źle, jak teraz... A ja przyrzekłam tak solennie, że się poprawię, ażeby on znowu dobrym był dla mnie. Ale teraz nic mi to nie pomoże, bo on nigdy już nie wróci. Ach, co mam począć, co mam począć? Czyż nikt nie pójdzie poszukać go? Czyż mi nikt nie pomoże?

Uczepiła się ręki Edyty i błagalnie patrzyła jej w oczy.

Edyta czuła, że nie sprosta zadaniu. Owładło nią uczucie bezwładności i niemocy. Czuła, że nic uczynić, żadnej pociechy dać nie może, że nie jest dość silną, by ulżyć ciężaru biednej tej duszy.

(C. d. n.)

tajemnice — tajemnice tajemnic — znali, zaledwie nawróceni, z gorliwością nieustraszoną i godną najwyższego podziwu, zaczęli oświecać ogół, pouczając go o istotnych celach świątyni masońskiej i tłumacząc mu kult w niej panujący, obrzędy jego i praktyki. Wiedzieli oni, że nie masz skuteczniejszego środka dla zdyskredytowania i zohydzenia sekty, jak zdarcie jej maski obłudnej i wyjawienie jej tajemnic.

Sekta masonów przekonana o niemożebności odparcia ciosów ustawicznie jej zadawanych milczała. Wprawdzie po ukazaniu się głośnego dzieła prof. Margiotty „Adriano Lemmi", mistrz masonów ogłosił, że autora pozwie o oszczerstwo, ale na pozew ten prof. Margiotta dotąd nadaremnie czeka. To milczenie masonów, które miało być ich bronią, stało się, zwłaszcza wobec wystąpień miss D. Vaughan, bronią stanowczo za słabą.

O poważnej refutacyi zresztą „Pamiętników ex-palladystki" mowy być nie mogło i być nie może, autorka ich bowiem posiada całe archiwum najautentyczniejszych dokumentów, uzasadniających i udowadniających twierdzenia jej i zarzuty. a że z drugiej strony wszelkie zabiegi siepaczów masońskich, celem wykrycia jej kryjówki, daremnemi pozostały i w ten sposób sprawy z nią wolnomularstwo załatwić nie może, chwyciło się ono tedy sposobu całkiem nowego, głosząc, zrazu oględnie, obecnie całkiem już jawnie, że mis D. Vaughan nie istnieje i nie istniała nigdy, i że pod tem fantastycznem nazwiskiem ukrywa się szajka najzaciętsza wrogów świątyni masońskiej, którzy publikacyami swemi dążą do zbezczeszczenia i zohydzenia u ogółu uczciwego tego humanitarnego, filantropijnego i t. p. towarzystwa.

Z takiem to zdumiewającem, lecz cennem odkryciem wystąpił w świeżo wydanej broszurze, pt. „La Massoneria", F. Józef Apicella 32, reprezentant przy wielkim oryencie loży Porta Pia. Odkrycie jego wprawdzie nie nowe, jak sami mieliśmy sposobność o tem się przekonać — ze względu jenak, że znajduje się ono po raz pierwszy og oszone drukiem i to w oficyalnej apologii masoneryi, wydaje się nam ciekawem podnieść fakt ten, a zarazem zastanowić się nad innemi argumentami, podanemi przez F. Apicellę w obronie masoneryi. A obrony tej, jak zgodnie stwierdzają „imprimatur" Lemmiego i koadyutora jego A. Ballorego. masonerya wielce potrzebuje, tak ją obecnie zdyskredytowano w obec świata!

Jakże jednak bronić publicznie towarzystwo tajne, nie mogąc i nie mając nawet prawa odsłonić tajemnic jego i celów, tłómaczyć dziwnych co najmniej jego rytuałów i obrzędów? Zadanie trudne — tem jednak trudniejsze, po prostu nie do spełnienia, gdy zarzuty przeciw towarzystwu temu podnoszone, oparte są na konkretnych dowodach, gdy nic w nich fantastycznego lub tylko obliczonego na efekt. Trudność zadania swego, wyznać należy, zrozumiał F. Apicella. To też nie stara się on prawie oczyścić sekty z zarzutów jej czynionych, wierząc w dobroduszność czy naiwność czytelnika, zbywa on je kilku ogólnikami, a natomiast zwraca ostrze swej obrony przedewszystkiem przeciwko Kościołowi. Kościół katolicki, według niego „naukę Chrystusa przeinaczył i zarzucił, by wstąpić na drogę wręcz jej przeciwną" — oto rzeczywisty wróg masoneryi, oto zawzięty jej prześladowca, który encyklikami swemi, allokucyami i ekskomunikami folgi biednemu wolnomularstwu nie daje. Jakież są jednak przyczyny tej nieprzyjaźni kościoła? F. Ap. podaje ich dwie: kościół przyjmuje tylko wyznających katolicką wiarę, podczas gdy masonerya przyjmuje bez wyjątku wszystkich, wierzących i niewierzących, byleby tylko byli ludźmi dobrej woli i uczciwymi, a powtóre, że Kościół, zamiast zajmować się wyłącznie tylko czcią Boga, wkracza w zakres działalności masoneryi, która obejmuje przedewszystkiem kwestye socyalne.

O gdyby tak kościół ograniczył się tylko do kultu idealnego, gdyby zaprzestał przestrzegać sprawiedliwości i moralności swej w życiu praktycznem, gdyby żył w obłokach, nie dotykając się ziemi, gdyby jednem słowem zadowolnił się swem Credo, a zaniechał wymagań swych co do wypełniania Dekalogu, — między nim a masoneryą zupełna panowałaby zgoda i harmonia. Ale gdzie tam! Kościołowi nie wystarczają bynajmniej rzeczywiste jego atrybuta, on gwałtem musi się pchać do rozwiązania kwestyi socyalnej, która jest przecież uprzywilejowanem polem działania wolnomularzy, cóż więc dziwnego, że między nimi nieprzyjaźń i to straszna istnieje. A istnieje tem większa jeszcze, że przecież masonerya jedyna tylko ma monopol wszechświatowy cywilizacyi i postępu, a kościół ze swemi przykazania jest nieubłaganym wrogiem obu tych dóbr ludzkości. Jakże tedy masonerya może żyć w zgodzie z kościołem, który jest ustawiczną przeszkodą dla jej zdobyczy? Jeśli kościół nie przestanie wreszcie potępiać i przeciwdziałać masoneryi, F. Apicella zapowiada i grozi, że wojna między nigdy końca mieć nie będzie. „Masoni chcą wolności — mówi on — wreszcie — a kościół? Kościół wolność tę potępia, dla niego wszystko, co sprzeciwia się jego etyce i zasadom, jest złem i potępienia godnem. „Oto wina, oto grzech, oto zbrodnia masonów, że nie chcą oni niczyjej zguby, a chcą tylko dobra i wolności sumienia wszystkich!"

O naiwny F. Apicello! Ani się spostrzegłeś, jak piękne w ustępie tym świadectwo złożyłeś znienawidzonemu kościołowi, a jednocześnie, jak ostry wyrok wydałeś na twą sektę, której przecież obrony się podjąłeś! Czyż sam nie stwierdzasz tu bowiem, prawda — bezwiednie, niezaprzeczonej wyższości kościoła, który od członków swych wymaga wiary i przestrzegania przykazań — nad sektą, która gwoli miłości swej dla swobody, pozwala wszystkim wierzyć lub nie wierzyć w Boga i w Credo, uznawać lub nie uznawać Dekalogu, a w tem rozluźnieniu wszystkich więzów rozumu, wiary i moralności widzi kulturę i postęp całej ludzkości?

Załatwiwszy się tak zwycięsko z kościołem, przystępuje Apicella do właściwej apologii masoneryi. Według niego więc jest ona świątynią prawdy i filantropii, jej zawdzięcza świat wszelki postęp. Wszystko, krótko mówiąc, co sprzyja masoneryi, jest według F. Ap. dobrem, sprawiedliwem, uczciwem — wszystko, co sprzeciwia się jej lub zwalcza ją, jest złem, niesprawiedliwem, haniebnem. Daremnie szukalibyśmy zresztą dowodów, czy faktów, któremiby F. Ap. uzasadniał swoje twierdzenia. Wszystko w tej apologii jest dogmatyczne, a stanowczość twierdzeń i zaprzeczeń równać się chyba tylko może ich bezpodstawności.

A jednak przyzna nam każdy, że przynajmniej kilku dowodami i argumentami uzasadnić należało szumne te a gołosłowne dytyramby i to tem bardziej, że w świeżo ogłoszonej retraktacyi Solutora Zoli, znajdujemy taki np. ustęp: „Mówi ona (masonerya), że nie jest instytucyą ani religijną ani polityczną, ale że jest świątynią sprawiedliwości, ludzkości, miłosierdzia etc... Otóż ja oświadczam, że masonerya nie jest wszystkiem tem, czem się być mieni. Nie jest prawdą, aby cokolwiek dobrego znajdowało się w jej ustawach i rytuałach. Kłamstwem i niczem innem, jak tylko bezczelnem kłamstwem jest rzekoma jej sprawiedliwość, tak jak i jej ludzkość, filantropia i miłosierdzie, dla których miejsca nie masz ani w świątyni masońskiej, ani w sercach masonów, którzy, oprócz rzadkich wyjątków, ani nie znają, ani nie praktykują takich cnót. Prawdy nie masz w masoneryi i nie znają jej masoni. W zakonie masońskim panują wszechwładnie występki, oszukaństwa i chytrość, kryjące się pod maską prawdy, by ludzi dobrej wiary pozyskać".

Zresztą posłuchajmy jeszcze, co mówi medyolański *Corriere della Sera* o masonach. Świadectwo gazety tej tem mniej podejrzane, że sam nawet F. Ap. nie będzie mógł pomawiać jej o zaprzedanie się księżom: „Masonerya.., stała się dziś jakby towarzystwem wzajemnej pomocy, bardzo potężnem, międzynarodowem, w którem mała liczba oszustów korzysta z naiwności reszty. Uważamy za fakt najniesprawiedliwszy i nie do zniesienia, że pod ustawodawstwem liberalnem istnieje sekta, której udaje się przeprowadzać kandydatury swych protegowanych na znaczne urzęda na konkursach egzaminowych i w tysiącznych wypadkach. W Massawie widziano na małą skalę to, co na wielką ma mieć miejsce na rodzinnej ziemi. By otrzymać jakiekolwiek miejsce od poprzedniego rządu (Crispiego i Sp.), trzeba było zaciągnąć się w szeregi masońskie. Ale oprócz tego faworyzowania swoich, o wiele poważniejszy zarzut ciąży na masonach. Po dokonaniu jedności włoskiej, kiedy masonerya, swobodnie rozprzestrzeniając zasady swe racyonalistyczne, mogła była w całości dokonać swego dzieła, czyż może ujrzeliśmy urzeczywistnione w życiu publicznem owe ideały zupełnej sprawiedliwości, które w łożach głoszono? Czyż może, pod auspicyami masonów, zapanowała w życiu publicznem i prywatnem moralność? Ach! lepiej nie przytaczać faktów i przykładów, nawet bardzo świeżych, by temu zaprzeczyć! Pierwszy lepszy mógłby nawet powiedzieć, że wiarę w Boga umiała tylko masonerya zastąpić monopolem tytoniu, i to najgorszego gatunku".

I jeśli cokolwiek obrazowi temu publicznej działalności masonów i jej adeptów, zarzucić można, to z pewnością chyba nie przesadę.

A to, co ma miejsce we Włoszech, z małemi lub większemi odmianami, ma miejsce we Francyi, na Węgrzech, jednem słowem wszędzie, gdzie tylko masoni doszli do władzy. We wszystkich tych państwach widzimy: to samo szatańskie szerzenie bezwyznaniowości i niemoralności, to samo systematyczne obalanie wszelkich zasad uczciwych, wszelkich podstaw życia społecznego, tę samą niesłychaną tyranię, to samo faworyzowanie wyłącznie tylko swoich, tę samą dylapidacyę grosza publicznego, te same wreszcie oszustwa, złodziejstwa, skandale, ujawnione rozgłośnemi lub cichaczem umorzonemi procesami. Oto F. Apicello, czem są masoni w życiu publicznem.

Czem są oni w życiu prywatnem? Tem, czem tylko być mogą ludzie, odrzucający Dekalog i jego etykę, tem, czem być mogą nieszczęsne istoty, dla których nie ma żadnych więzów moralności, wiary i uczciwości, dla których jedynem prawem, jedynym celem, jedynym bogiem jest wolność myśli, właściwiej mówiąc: wolność używania — kult własnego ja! O cnotach ich krótkie, lecz jakże wymowne świadectwo daje S. Zola, o występkach — poucza nas miss Vaughan.

KRONIKA.

Lwów d. 6. sierpnia.

Prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni przyjeżdża pojutrze wprost do Buska, gdzie zabawi około 10 dni.

P. minister kolei żelaznych gen. Guttenberg wyjechał w dniu wczorajszym z Wiednia na inspekcyę galicyjskich linij kolei państwowych. Minister przeprowadza dzisiaj inspekcyę w Krakowie, jutro rano wyjeżdża stamtąd do Tarnobrzega, wieczór przyjeżdża do Jarosławia, w sobotę wczesnym rankiem wyjeżdża z Jarosławia, a tegoż dnia (tj. 8 bm.) o godz. 9 minut 20 rano przybędzie do Lwowa.

W mieście naszem zabawi p. minister przez sobotę i niedzielę, a w poniedziałek rano wyjedzie przez Tarnopol do Podwołoczysk.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanktów sądowych: dr. Felicyana Raciborskiego, dr. Adama Franciszka Strawińskiego, Seweryna Gerstmana Szaprowskiego, Józefa Dobiję, Jana Sosenkę, Józefa Reinlindera, Feliksa Leliwę Słotwińskiego, Mieczysława Jamrozika, Aleksandra Fedyńskiego, Stanisława Władysława Kownackiego, Jana Maślaka i Stanisława Arłamowskiego auskultantami sądowymi.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezya przemyska: Prezentę na gr. kat. probostwo w Rychwałdzie w dek. bieckim otrzymał ks. Maksymilian Durkot. Kanoniczną instytucyę otrzymali księża: Węgrzynowicz na Chyrzynkę w dek. próchnickim, J. Mudryj na Bonarówkę w dek. krośnieńskim, Ant. Męciński na Nowosielco w dek. sanockim.

Z miasta. Nikt by nie uwierzył, co się dzieje we Lwowie! Dezorganizacya w zarządzie miasta dochodzi już do szczytu i na każdym kroku, gdzie tylko magistrat obowiązany jest do utrzymywania porządku, są takie nieporządki, iż mieszkańców już rozpacz bierze. Wszystko, czego tylko magistrat się tknie, psuje się i zaraz wkrada się chaos. Jednym z licznych tego dowodów jest tramwaj elektryczny. Dopóki był w dawniejszym zarządzie, ruch jego był wzorowy. Zaledwie jednak tydzień minął od objęcia go w zarząd magistratu, a już całe miasto skarży się na „miejską kolej elektryczną". Nie dość, że przejeżdża ludzi, ale ruch jego stał się zupełnie nieregularnym. Rozpoczyna ruch, kiedy chce i kończy kiedy chce. W środę wieczorem już o 9. wieczorem wozy przestały kursować. Wóz jechał za wozem, nie zatrzymując się na przystankach, przy których sporo ludzi, w przekonaniu, że przecież „miejska kolej elektryczna" jest przeznaczona do użytku publiczności — czekało... nadaremnie. Tak chciał magistrat. Ale dlaczego, nikt nie wie. Zaiste bezkrólewie panujące w magistracie, zanadto już wszystkim daje się we znaki. Co się dzieje przy budowlach, jak wyglądają ulice — o tem aż strach mówić. A zresztą podnoszenie wszelkich skarg i żalów na nic się nie zda w obecnej porze bezkrólewia. Magistrat jest „panem" miasta i z mieszkańcami nie robi sobie ceremonii. Jeżeli wejdziesz do magistratu, wszelką pychę musisz zrzucić z serca. Tam nawet woźny zapytany o pewne biuro, odpowiada tonem kapralskim: „s k r ę c i ć na lewo!" Pendantem do tego woźnego może być tylko ów słynny policyant nr. 9., który podczas pogrzebu ś. p. dr. Smutnego, trąciwszy w ramię dr. K. odprowadził go na bok i wyrzekł jowiszowe słowa: „niech panowie nie idą tak b l i s k o j e n e r a ł ó w i pójdą sobie dalej".

Fasye czynszowe. Administracya podatków we Lwowie obwieszcza. Według ustawy z 12 lipca 1896 D. p. p. Nr. 120, zmieniającej częściowo dotychczasowe prawne wymiary podatku domowo-czynszowego, uskutecznionym ma być wymiar tegoż podatku od roku 1897 począwszy na okres o d d w ó c h do dwóch lat. Za podstawę do wymiaru na każdy dwuletni okres podatkowy służyć mają czynsze najmu, z dwóch lat czynszowych. W tym celu przedkładane być mają fasye czynszowe z tychże dwóch lat tylko raz w roku, t. j. po raz pierwszy w roku 1896 za lata czynszowe 1895 i 1896 w celu wymiaru na okres podatkowy 1897 i 1898. We fasyach tych podane być mają czynsze najmu, względnie wartości czynszowe za oba odnośne lata czynszowe.

Wolno jednak w tym wypadku, jeżeli w drugim roku czynszowym w porównaniu do roku pierwszego nie nastąpiła żadna zmiana co do wysokości czynszów najmu — podać we fasyi czynsze najmu tylko z jednego roku; natomiast należy także i w tym wypadku ewentualne zmiany co do osoby najmobierców uwidocznić. W każdej fasyi podać nadto należy oprócz imienia i nazwiska także zatrudnienie względnie charakter (służbowy) każdego lokatora. Co do budynków lub lokalności nowo wybudowanych, względnie dobudowanych, przedkładać należy fasye czynszowe w dniach 14 po wynajęciu lub zamieszkaniu.

Za podstawę wymiaru co do takich nowo powstałych budynków lub lokalności służyć będzie czynsz najmu na tenże czas umówiony, względnie sparyfikowany.

Co do mieszkań opróżnionych pozostają w mocy dotychczasowe postanowienia prawne.

W końcu zauważa się, że w roku bieżącym wystarczy wyjątkowo do wymiaru podatku czynszowego na okres podatkowy 1897 i 1898 przedłożenie fasyi tylko za rok czynszowy 1896, o ile naturalnie fasya za rok czynszowy 1895 została już w właściwym czasie prawidłowo przedłożoną. W odnośnych fasyach podać jednak należy bezwarunkowo oprócz imienia i nazwiska także zatrudnienie względnie charakter (służbowy) lokatora.

Morderczynię dziecka, którego zwłoki — jak o tem donosiliśmy — znaleziono onegdaj zrana na ul Tatarskiej, wyśledziła policya dnia wczorajszego. Jest to 19-letnia sługa Zofia Borowa, matka dziecięcia. Zeznała ona, że dziecię przez ostatnie 2 miesiące przed śmiercią było na wychowaniu u zarobnicy Marceli Kardasz w Zniesieniu. Ponieważ Borowa nie uiściła Kardaszowej ugodzonej należytości, przyniosła Kardaszowa dnia 3 bm. niemowlę do Lwowa a nie otrzymawszy zapłaty, pozostawiła je u matki. Wieczorem tego dnia udała się Borowa z dziecięciem na Wały hetmańskie i tu — jak twierdzi — upraszała liczne obce kobiety o przyjęcie jej dziecka na własne lub na wychowanie — ale bez skutku. Zrozpaczona postanowiła dziecię porzucić, co też uskuteczniła, zaszedłszy bezwiednie na ul. Tatarską, wpierw jednak — ażeby dziecię nie męczyło się długo, gdyby go nikt nie znalazł — wetknęła mu rękaw kaftaniczka w usta. Wyrodną matkę uwięziono i oddano do sądu krajowego karnego.

Zmarli. Dnia 5. b. m. we Lwowie zasnęła w Panu Justyna z Kopczyńskich Majerska, żona profesora gimnazyalnego. Zmarła była wzorem matki, Polki, chrześcijanki. Cicha, skromna, stała u ogniska domowego jak stróż-anioł. Gorącą miłość ku Ojczyźnie, jaką odziedziczyła po znakomitym swym ojcu, profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego, wlewała w serca 7 swych dzieci. Dobrze rozumiała, że szczęście narodu i jego losy w pierwszym rzędzie zależą od ogniska domowego, więc od matki z bezprzykładnem też zaparciem się siebie całe życie tej idei poświęciła i legła ciężko spracowana. Cześć wzorowej Polce-chrześcijance!

W Chyrowie objął d. 4. b. m. urząd rektora w konwikcie OO. Jezuitów O. Piotr Bapst, który już poprzednio pracował w dawnym konwikcie tarnopolskim jako profesor i prefekt, a przed przeniesieniem konwiktu OO. Jezuitów z Tarnopola do Chyrowa był tamże ostatnim rektorem.

Stow. kandydatów adwokackich w Krakowie apelując do kolegów o jak najliczniejsze przystąpienie do tego jedynego wspólnym ich interesom poświęconego stowarzyszenia, zwraca uwagę tak adwokatów jak i koncypientów adwokackich tak należących jak i nienależących do stowarzyszenia, iż wydelegowana z grona wydziału komisya zajmuje się wyszukiwaniem posad dla koncypientów w Galicyi, na Śląsku tudzież przez stowarzyszenia koncypientów w innych miastach istniejące także poza granicami tychże krajów. Uprasza więc pp. adwokatów tudzież kolegów o zawiadomienie o każdej wolnej posadzie koncypienta i zwracanie się do towarzystw przy podaniu warunków czy to o wyszukanie koncypienta czy to wolnej posady. Wszelkich informacyi co do stowarzyszenia udziela dr. St. Graczyński, kand. adw. Kraków ul. Szpitalna l. 19.

Kronika prowincyonalna. Używanie kąpieli bez zachowania koniecznych środków ostrożności, pociągnęło za sobą w dniach ostatnich kilka wypadków śmierci. I tak w dniu 21. lipca utonął w Bystrzycy w Wołczyńcu (pow. Stanisławów), 25 letni parobek Dmytro Koroluk; tego samego dnia spotkał los podobny 14-letniego Piotra Tarnawskiego z Monasterca, używającego kąpieli w Dniestrze; 22. lipca w południe utonął w Niecławie 10-letni syn włościanina z Lanowiec (pow. Borszczów), Piotr Adamowski; w tym samym dniu w Dniestrze 12-letni Danyło Gregoreszczuk, syn gospodarza z Zazuliniec (pow, Zaleszczyki); 25. lipca w Szkle obok Jaworowa, 18 letni chłopiec piekarski, Sender Schweitzer; 26 lipca utonął w Bystrzycy Sołotwińskiej pod Zagwoździem (pow. Stanisławów) żołnierz 20 p. obrony kraj., Dmytro Komar z Kołodrubki (pow. Zaleszczyki), stacyonowany w Stanisławowie, który pławiąc konie spadł do wody i mimo ratunku drugiego żołnierza, śmierć w niej znalazł. Dnia 29 lipca utonął w czasie kąpieli w Sanie pod Przemyślem 17-letni chłopiec piekarski, Izaak Löwenthal, rodem z Birczy.

Prócz powyższych, notujemy jeszcze następujące wypadki utonięcia: W rzece Zbruczu pod Skałą znaleziono w dniu 25. lipca zwłoki Mikołaja Stasiuka, zarobnika ze Skały, od dłuższego czasu obłąkanego.

W Wołeniowie (pow. Żydaczów) znaleziono 25 lipca w studni zwłoki Rozalii Jaworowskiej. Była ona cierpiąca na nogę, którą jej amputować nawet musiano. Od dnia operacyi Rozalia Jaworowska stała się dziwnie posępną i zamyśloną i zapewne w przystępie obłędu targnęła się na własne życie.

Maftej Dupławy, rolnik z Szuparki (pow. Borszczów) wydalił się 27 lipca po południu w pole, dnia następnego zaś znaleziono jego zwłoki w źródle szupareckiem.

Miłość i patryotyzm. Do córki pewnego ruskiego mieszczanina w Obertynie zalecał się syn mieszczanina Polaka. Zalecanki te nie były w smak parobkom ruskim, więc postanowili nie dopuścić, by ruska dziewczyna wyszła za Polaka. Polak zebrał znowu swoich towarzyszy i tak oba stronnictwa odgrażały się na siebie przez jakiś czas, aż pewnego razu wieczorem przyszło do bójki na kije. W bójce zginął jeden ze stronników zalotnika, a wielu zapaśników zostało poturbowanych. W sprawie tej rozpoczęło się śledztwo sądowe.

Z Dunajowa otrzymujemy znowu od p. A. K. skargi na nieuzasadnione niczem trudności, stawiane przez starostwo przemyślańskie w wydaniu paszportu na broń myśliwską. Prosić się od 22. listopada do dziś o kartę na broń i spotykać się ciągle, nie z odmową, bo do tej powodu nie ma, ale z ciągle nowemi żądaniami, żadną ustawą nie wymaganemi i z ciągłem odwlekaniem, to trochę za wiele nawet na biurokratyzm austryacki.

W Szczawnicy odbył się dnia 2. b. m. w sali teatralnej wieczór muzykalno-humorystyczny braci Góniów, znanych lwowskiej publiczności. Sala była zapełnioną a publiczność bawiła się doskonale i oklaskiwała obu artystów. Najbardziej podobała się gra pana Hugona Góni i monologi pana Adolfa Góni.

Z Krynicy telegrafują pod dniem dzisiejszym: Koncerty lwowskiego „Echa" w Krynicy mają świetne powodzenie. Po każdym koncercie reunion do rana. Wczoraj urządzono wspaniałą owacyę dla dyrektora Galla i wręczono mu wieniec i kwiaty od gości z Królestwa.

Z Krynicy. W korespondencyi z Krynicy, zamieszczonej w nr. 215 *Gazety Narodowej* zaszła omyłka drukarska w nazwisku fundatorów statuy M. Bożej. Są nimi państwo Klimczykowie (a nie Klimczukowie).

Ogromna ulewa nawiedziła Warszawę d. 3 bm. o godz. 4 po południu. Gwałtowność nawałnicy była tak wielka, iż otwory kanałowe okazały się wkrótce niedostatecznemi dla przyjęcia napływającej zewsząd wody, która też po upływie kilkunastu minut większość placów i ogrodów miejskich zamieniła w stawy, a niektóre ulice, zwłaszcza położone w dolnej części miasta — w potoki wartkiej fali. Była chwila, iż wszelki ruch w mieście ustał zupełnie. Na niektórych ulicach woda podniosła się do niebywałej dotąd wysokości, zalewając piwnice i suteryny nawet tam, gdzie się tego najmniej spodziewano. Największe straty poniosła kanalizacya miejska. Straty mieszkańców suteren oraz właścicieli domów, stosunkowo nieznaczne. Na ulicy Towarowej woda wystąpiła z otworów kanałowych i zatopiła ulicę na wysokość pół łokcia; woda wydobywająca się ze zlewów suterenowych, zalała suteryny i piwnice kilkunastu domów. W wielu domach w ulicy Kruczej, oraz ulicy Wspólnej woda zalała suteryny, w tej liczba kilka mieszkalnych. Mieszkańców tych suteren usunięto do czasu wypompowania wody. Na ulicach Topiel, Zajęczej, Drewnianej i Dobrej, zapewne skutkiem zatkania się otworów kanałowych, woda podniosła się do niebywałej wysokości $3^1/_2$ stóp. Nie ma prawie ulicy, aby mieszkańcy nie ucierpieli. Przy szosie petersburskiej, pod Żeraniem, zgorzały od piorunu budowle gospodarskie. Nawałnica trwała godzinę.

Ciekawa historya. *Lidowe Noviny* z Berna morawskiego opowiadają o następującej historyi pojedynkowej: „Dnia 31 zm. podaliśmy pod tytułem: „Za przykładem jenerała Succovatyego" wiadomość, w jaki sposób zachowywało się kilku oficerów 81 pułku piechoty w Rossitz. Wskutek tego przyszli wczoraj do naszej redakcyi kapitan Loebner i porucznik Stoeger i wyzwali naszego odpowiedzialnego redaktora Stiechowskyego na pojedynek. Redaktor oświadczył, iż tylko w takim razie da satysfakcyę, jeżeli się przekona o nieprawdziwości notatki. Na to odpowiedzieli oficerowie, iż innej satysfakcyi jak orężnej nie przyjmą i wyszli. Zaraz po nich przyszli do redakcyi kapitan Fuchs z podporucznikiem i żądali w imieniu podporucznika Suppika satysfakcyi. Redaktor dał oficerom tę samą odpowiedź, co ich poprzednikom, odsyłając ich do swych sekundantów dr. Fischera i dr. Żaka, którzy oświadczyli, że w obec komendy przeprowadzą dowód prawdy, co się tyczy zaś pojedynku samego, to odmówili oficerom prawa wyzwania, ponieważ przepisany przez kodeks pojedynkowy termin wyzwania już dawno minął. Sprawa skończy się przed sądem honorowym". Tyle *Lidove Noviny*. W każdym razie bardzo ciekawym będzie dalszy ciąg tej historyi.

Niemieccy kulturträgerzy. Dzienniki niemieckie znowu donoszą o nowym skandalu „kolonialnym", który pod względem popełnianych z murzynami okrucieństw przewyższać ma wszelkie dotychczasowe; co zaś najważniejsza, że sprawcą okrucieństw ma być osobistość, zajmująca daleko wybitniejsze stanowisko. aniżeli Leist, Wehlan i Peters. Oskarzycielami są były wicegubernator i znowu dziennikarz Giesebrecht, który wykrył sprawki Leista i Wehlana, jakich ci się dopuszczali w Kamerunie. Bardzo znaczna liczba obciążających dowodów, podana przez naocznych świadków i nieszczęśliwe ofiary, z którymi obchodzono się brutalnie, znajduje się w posiadaniu pewnej niemieckiej gazety i niebawem zostanie publikowaną. Materyał dowodowy jest tak ważny, że nie ulega wątpliwości, iż rząd zarządzi niebawem śledztwo. Odnośny urzędnik kolonialny dopuszczać się miał niesłychanych okrucieństw tak z murzynkami, jak murzynami, oraz brzydkich spekulacyi finansowych. W kołach kolonialnych wiedziano podobno od dość dawnego czasu o tych sprawkach. Dalszy materyał obciążający znajduje się podobno w rękach dwóch posłów lewicy, którzy zamierzają w tej sprawie zainterpelować rząd natychmiast po zebraniu się w jesieni parlamentu. (Patrz telegramy)

Fryderyk Schröder skazany na 15 lat zuchthausu, sprowadzony zostanie do Niemiec dla odsiedzenia swej kary. Wydział kolonialny nie otrzymał jeszcze dotąd bliższych szczegółów o przebiegu procesu.

Polacy w Paryżu. Rozdanie nagród w polskiej szkole batiniolskiej w Paryżu odbyło się dnia 1. bm. pod gołem niebem, na podwórzu ozdobionem chorągwią naszą, z orłem i pogonią i dwoma tablicami z marmuru; na pierwszej napis: polegli za ojczyznę i 13 imion, na drugiej napis: *Morts pour la France* i 8 imion; 13 byłych uczni Szkoły polskiej zginęło w powstaniu 1863, a ośmiu w wojnie 1870 roku, więc i pokolenie wychowane na obczyźnie umiało wypłacić dług swój ojczyźnie i wywdzięczyć się Francyi za jej gościnność. Prezydował rozdawaniu nagród dr. Ksawery Gałęzowski, który po stryju Sewerynie objął opiekę nad tą instytucyą emigracyjną. Liczba wychodźców naszych zmniejsza się z dnia na dzień. Obok dr. Gałęzowskiego zasiadło dwóch tylko z tych weteranów, którzy widzieli Warszawę oswobodzoną, pułki rosyjskie w rozsypce i którzy opłacili rozkosz tę niewymowną sześćdziesiątkilkoletnią tułaczką; dr. Kaźmirz Szwykowski i hr. Straszowicz. Po odśpiewaniu hymnów narodowych przypomniał p. Gasztowtt stratę bolesną, poniesioną w osobie ś. p. Artura Sienkiewicza, wiceprezesa szkoły. Na opróżnione miejsce wybrano brata nieboszczyka, Adama Sienkiewicza, który dopiero co porzucił wysokie swoje stanowisko w dyplomacyi francuskiej. P. Gasztowtt tłómaczył, czem jest miłość ojczyzny. Służyć Polsce trzeba, gdzieby nas los zagnał. Pięknie kochać ludzkość całą, ale nic się dla ludzkości nie wskóra bez miłości ojczyzny, jak nic się nie wskóra dla bliźniego bez miłości rodziny. P. Gasztowtt podał do wiadomości publicznej rozczulający dowód tego współczucia Francuzów dla nas, zamglonego w młodszej generacyi, lecz odzywającego się jeszcze w starszej. Były inspektor uniwersytecki, który z urzędu miał do czynienia z szkołą polską, zostawił, umierając zapisek, mocą którego dwaj jej uczniowie co rok odbiorą książeczkę kasy oszczędności na 25 fr. Po p. Gasztowcie zabrał p. Dybowski głos w języku francuskim i przytoczył ustęp z aktu założenia szkoły polskiej. Wychodźcy oświadczali, że chociaż Francya ofiaruje wszelkie środki wychowawcze kształcącej się w Paryżu młodzieży, nie wolno im na tem poprzestać. Na emigracyi ciąży obowiązek wszczepienia polskości w generacyą urodzoną na wygnaniu. Że emigracya zadaniu temu podołała, o tem świadczą imiona tylu wychowańców szkoły polskiej, którzy na obcej ziemi nie przestali tęsknić za ojczyzną i pracować dla niej. Po tej ostatniej mowie zaczęła się deklamacya poezyi Krasińskiego, Słowackiego, Gaszyńskiego, Mickiewicza itd. Nastąpiło rozdanie nagród już nie drugiemu, ale trzeciemu pokoleniu wychodźców. Uczniowie szkoły polskiej uczęszczają na wykłady gimnazyów Chaptal i Condorcet; ośmnastu z nich otrzymało w tych zakładach 64 nagród lub listów pochwalnych, z których jeden na konkursie jeneralnym wszystkich gimnazyów. — Wśród nazwisk młodszych uczniów nagrodzonych w samej szkole zwróciły uwagę imiona Zaleskiego i Rybińskiego; pierwszy jest wnukiem piewcy ukraińskiego, drugi ostatniego naczelnego wodza wojska polskiego. Uroczystość tę zakończył śpiew legionów, któremu Francuzi przysłuchiwali się ciekawie z ulicy. Jeszcze Polska nie zginęła, póki miłość jej przechodzi z pokolenia na pokolenie, niezależna od czasu i przestrzeni, niewdzięczności i zobojętnienia jednych, odszczepieństwa lub zrozpaczenia drugich, bo jest silniejszą od najpotężniejszych mocarzy i od samej śmierci.

Podróż Andreego do bieguna. *Aftenbladet* ogłasza depeszę, otrzymaną z Danskoer, która donosi, że dnia 25. lipca dokonano szczęśliwie wypełnienia balonu Andréego. Ciężar, jaki może unieść balon, zgadza się z obliczeniami. Prawie wszystko jest już przygotowane do odjazdu. Pogoda jest niestała, a obserwacye meteorologiczne zapowiadają zmianę. Na pokładzie okrętu wszyscy zdrowi.

Nieogłoszona proklamacya. Pewnego dnia szesnastoletnia dziś królowa Wilhelmina holenderska była nieuważną w czasie lekcyi języka angielskiego do tego stopnia, że nauczycielka była zmuszoną donieść o tem królowej-matce. Królowa skazana została na pół dnia aresztu domowego. Kara była dotkliwa, bo właśnie w tym czasie wypadała zabawa w ogrodzie, o której młoda królowa marzyła od dni kilku. Rozgniewana chodziła po swoim pokoju tam i sam, nakoniec Jej Królewska Mość usiadła do biurka i napisała „Proklamacyę do moich wiernych poddanych," w której żali się na złe obchodzenie się guwernantki angielskiej z „Królową Niderlandów". Podpisawszy ten „dokument polityczny", królowa otworzyła okno, skinęła na stojącego na straży żołnierza, kazała przywołać służącego, a temu znów poleciła, by wręczony mu papier odniósł natychmiast do redakcyi gazety urzędowej.

Redaktorowie zdumieli, odebrawszy proklamacyę młodej królowej, ale w tejże chwili redaktor naczelny wezwany został do telefonu. To królowa odwoływała telefonicznie proklamacyę, ponieważ tymczasem królowa-matka od kary ją uwolniła. Pierwsza proklamacya młodej królowej wzbogaciła zbiór autografów jednego z redaktorów gazety.

Olbrzymia wieża. W Chicago rozpoczną niezadługo budowę wieży, która przewyższy wszystkie, jakiekolwiek dotychczas widziano na świecie. Wysokość jej wyniesie 1,150 stóp, powierzchnia fundamentów 38 metrów kwadratowych. Wykonaniem projektu zajmuje się towarzystwo akcyjne „City Tower Company", posiadające na ten cel 800.000 dolarów kapitału zakładowego. Wieża będzie zbudowaną ze stali i żelaza. Wszystkie piętra zostaną oświetlone elektrycznością; odbywać się na nich będą zabawy. Niższą część zajmie teatr, sala koncertowa i restauracya. Windy, w liczbie czternastu, będą ułatwiać komunikacyę.

Na dnie morskim. W czasie wojny krymskiej, jak wiadomo, w zatoce pod Bałakławą, podczas burzy zatonęły trzy angielskie okręty wojenne, na których znajdowały się znaczne bardzo sumy pieniężne w złocie, dotąd spoczywające na dnie morskim. Niejednokrotnie zawiązywały się już współki kapitalistów zagranicznych, ażeby skarby te wydobyć z wody, żadna jednak ze współek nie mogła pochwalić się odnalezieniem zatopionych pieniędzy. Obecnie znowuż sprawę tę poruszył niejaki Płastunów, który zawarł nawet umowę z radą miejską w Bałakławie, w przedmiocie wydobycia utopionych skarbów angielskich. Nadmienić tu trzeba, że projektodawca rozporządza specyalną maszyną. zbudowaną i przeznaczoną do poszukiwań na dnie morskim.

Małżeństwo markiza Rudiniego. W małym kościółku św. Iwona, odbył się w Rzymie ślub prezydenta ministrów, markiza Antoniego Rudiniego di Starabba, z margrabianką Leonią Incisa di Beccaria. Ceremonia kościelna odbyła się w najściślejszem kółku krewnych i najbliższych przyjaciół. Drużbami panny młodej byli: książe Ruffo di Bagnara i minister Branca, a ze strony markiza Rudiniego: hr. Codronchi senator i komisarz pełnomocny dla Sycylii, oraz senator Ratarri. Po ślubie, orszak ślubny udał się do willi markiza Rudini, na Via Gaeta, gdzie było zastawione śniadanie. Królestwo włoscy nadesłali jako prezent ślubny, naszyjnik z brylantów i szafirów, hr. Condronchi ofiarował portecigarre złote, książe Honorat Gaetini zegar z czasów Ludwika XV, ministeryum włoskie in gremi dało wspaniałe wazony z sewrskiej porcelany itd. Obie rodziny, zarówno Rudini di Starabba, jak i Incisa, pochodzą ze Sycylii.

Wskazówki dla matek troskliwych. Wrocławski lekarz Stanisław Cybulski w ostatnim *Przewodniku zdrowia* poświęca pielęgnowaniu zębów u dzieci następujący artykuł: Dzięki bólom na własnych zębach doznanym, dzięki płaczom maluczkich, potrzeba pielęgnowania zębów przychodzi z czasem do świadomości kół szerszych; dzięki niejednokrotnemu nieudaniu się leczenia na własną rękę, osoba dentysty nabiera znaczenia a działanie jego staje się niezbędnie koniecznem nietylko ze względu na piękno, ale i ze względu na zdrowie. Właśnie w czasie ząbkowania najtroskliwsza opieka jest na miejscu, a zaczynając od samego początku, zaznaczyć nam wypada, że już przy wyborze niańki każda troskliwa matka ostrożną być powinna i przekonać się o tem, czy niańka dla dziecka jej przeznaczona, zdrowe ma zęby i usta. Znaną jest rzeczą, że w jednych i tych samych ustach ząb chory zaraża często sąsiada zdrowego, niemniej przenosi się trucizna taka z jednych ust do drugich, bądź to przez całowanie, bądź też przez zmiękczanie pokarmu, zwłaszcza, że błona śluzowa u maluczkich jest delikatniejszą i na wszelkie urazy więcej wrażliwą, niż u dorosłych. Z bólem — dla niemowlęcia dość strasznym — połączone jest wyrzynanie się

zębów i tu właśnie matki często grzeszą, pozwalając na to, by dzieci brały do ust rozmaite przedmioty, przez których kąsanie ból ten się ma zmniejszać. Czyste utrzymywanie usteczek pierwsze tu powinno zajmować miejsce. Wystarczy na to woda zimna, w danym razie letnia, i wata; ostatnią należy owinąć na mały palec, umaczać we wodzie a potem usteczka, język i podniebienie lekko wycierać. Do wody domięszać można słabego rozczynu jakiego środka desinfekcyjnego, którego wybór poleci dentysta.

Później, gdy mleczne ząbki zupełnie się już przebiły, powoli należy dzieci przyzwyczajać do własnoręcznego pielęgnowania ust. Teraz miejsce waty i palca zastąpić powinna szczoteczka niezbyt twarda. Używanie proszku nie jest koniecznem i lepiej bez niego się obyć. Często słyszałem zdanie, że im zęby mleczne gorsze, tem lepszych spodziewać się można zębów trwałych (!), co znaczy, że nie warto o zęby mleczne dbać, przeciwnie cieszyć się powinna matka każda, której dzieci mają zęby mleczne zepsute! Jest to zdanie oczywiście zupełnie fałszywe. Ząbki mleczne nie mniej potrzebują pielęgnowania, obserwacyi — ewentualnie i zapełnienia (plombowania) — jak zęby trwałe; a wyrywanie ich, gdzie tego okoliczności nie wymagają koniecznie, jest barbarzyństwem, jest grzechem wołającym o pomstę do nieba! Skoro tylko oko matki troskliwej dojrzy małą plamkę na ząbku malca, której szczoteczka zdjąć nie może, winna zaraz udać się do dentysty, a nie czekać, póki nie utworzy się namacalna już dziurka, która z czasem się zwiększa, a w końcu prowadzi do odkrycia miazdry zębowej (tak zw. nerwu) i strasznego bólu. Gdy nawet to już minie i dziecko przebolało, często powstaje z tego fiksya lub fistuła. Wtenczas wyrwanie ząbka jest koniecznem, a dziecko, które w tak młodym wieku przechodziło podobną operacyą, na zawsze prawie nabędzie wstrętu do dentysty i jego kleszczy i w późnym nawet wieku bać go się będzie. — Lecz nie dla tego tylko wyrwanie ząbka mlecznego unikać trzeba; pociąga ono za sobą i inne złe skutki. Przez brak ząbków mlecznych bowiem zmniejsza się szczęka, zęby trwałe przebijają się często za rychło lub nie w miejscu właściwem, albo też nie mają dosyć pomieszczenia, przez co powstaje ścisk między niemi, a skutkiem tego nieprawidłowości w układzie ust a nawet i całej twarzy. Do takich nieprawidłości prowadzą też brzydkie przyzwyczajenia, do których w pierwszej linii należy ssanie wielkiego palca. Na to nigdy matka pozwolić nie powinna: skutkiem tego bowiem zęby trwałe (jakkolwiek w ustach już widoczne, ale w korzeniu jeszcze nie zupełnie wykształcone, a więc i nie umocnione jeszcze zupełnie w szczęce), podlegają naciskowi palca i zamiast przybrać kierunek prosty, pochylają się naprzód, podnosząc tem samem przednią część górnej wargi, przez co brzydkie wyrabia się ukształtowanie twarzy. Dalej nie należy dzieciom nigdy pozwolić na przegryzanie nitek, rozwiązywanie szypełków za pomocą zębów lub otwieranie zębami orzechów. Nie na to bowiem zęby są przeznaczone i tyle tylko zdziałać mogą ile natura od nich wymagać będzie — każde nadużywanie jednak karę za sobą pociągnąć musi, która rychlej czy później się objawi. Słowem nie wolno dzieciom nic brać do ust, co do nich nie należy, a więc nic prócz należytego pokarmu i napoju.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Spirytyści".

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Niech jedzie na wieś".

W niedzielę „Wojna podczas pokoju".

Wycieczka „Gwiazdy" na Pasieki na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót tegoż stowarzyszenia, z powodu niepogody trzykrotnie odkładana — odbędzie się w niedzielę dnia 9 sierpnia br. z urozmaiconym programem przy udziale muzyki wojskowej 80 pp. Początek o godz. wpół do 4 po południu. Bilety poprzednio zakupione są ważne. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

U cesarzowej Bizancyum.

Kwestya wschodnia znów staje na porządku dziennym. Rozruchy na Krecie, w Macedonii, w Azyi mniejszej — wszędzie, gdzie rozciąga się panowanie tureckie, zwracają uwagę na to zmurszałe państwo, które niegdyś nosiło dumny tytuł cesarstwa bizantyjskiego. To też obecnie więcej niż kiedykolwiek może zainteresować wiadomość, iż w Londynie mieszka kobieta, mieniąca się spadkobierczynią starych cesarzów bizatyńskich, która marzy o odbudowaniu państwa swych przodków.

Jeden z dzienników poświęcił jej niedawno obszerny artykuł, który sprawił pewne wrażenie. Cesarzową *in spe* niezwłocznie zaczęli oblegać reporterzy, żądni zawsze nowin senzacyjnych. Jeden z nich, Karol Wallis, ogłosił następujące sprawozdanie ze swych odwiedzin.

Eugenia księżna Nicefora Komnena Paleolog nazywa się ta kobieta, którą odwiedziłem, skorzystawszy z pierwszej nadarzonej sposobności.

Księżna, jeszcze dość piękna, jest wielce interesującem zjawiskiem. Średniego wzrostu, zgrabnej postaci z czarnemi błyszczącemi oczyma, czarnemi, mocno zarysowanemi brwiami, ma rysy twarzy typu czysto wschodniego, pomimo włosów jasno blond. Kontrast ten jest uderzający. Trudno zresztą ręczyć, czy ten złoty kolor włosów jest prawdziwy.

— Wasza królewska mość — odezwałem się — jeżeli dobrze jestem poinformowany, reprezentuje więcej niż jedną dynastyę bizantyjską.

— Istotnie. Mogę powiedzieć, iż jestem przedstawicielką wszystkich dynastyj bez wyjątku. Właściwie rodzina moja pochodzi z linii Katakalon-Nicephorus, lecz przez związki małżeńskie w różnych pokoleniach, złączeni jesteśmy krwią z Dukos Komnenami, Paleologami, Lascarisami i Justynianami.

— Czy pani może istotnie swe drzewo genealogiczne doprowadzić aż do tych czasów?

— Możesz się pan o tem przekonać.

Przy tych słowach rozwinęła olbrzymi zwój pergaminu.

Rozpatrywałem się pilnie w potężnem drzewie genealogicznem, rozłożonem przedemną, podobnie, jak i w licznych papierach, będących poświadczonemi legalnie kopiami dokumentów znajdujących się w archiwach Konstantynopola, Rzymu i Malty.

— Wasza królewska mość urodziła się na Malcie?

— Tak. Rodzina nasza osiedliła się tam od r. 1550. W tym czasie książę Emanuel di Christoforos z Isle Adanem, wielkim mistrzem zakonu rycerzy maltańskich, po bohaterskiej obronie Rhodosu przed Turkami, przybyli na Maltę. Ja zresztą nie na samej Malcie mieszkałam. Przepędziłam wiele lat w Indyach i w Niemczech i dopiero przed kilku laty przybyłam do Anglii. Wspomnienie mej ojczyzny towarzyszyło mi zawsze. Oto te naczynia, które pan widzisz, należały do Pinta, wielkiego mistrza zakonu maltańskiego; posiadam także kilka gobelinów, na których wyhaftowane są jego herby, a które sam Pinto podarował mojej pra-pra-babce.

— Czy pani lub ktoś z jej rodziny zajmowaliście się w ostatnich czasach polityką?

— Naturalnie. — Tu oczy kobiety zaświeciły. — Inaczej chybabyśmy zapomnieli, kim jesteśmy.

— Czynnego udziału nie braliście jednak w ruchu politycznym?

— Przeciwnie. Mój ojciec książę Teodor de Christoforo, po upadku króla Ottona, był jednym z kandydatów do tronu greckiego.

— A pani sama?

— Ja? Cóż może kobieta? Piszę artykuły wstępne i nowele do przeglądów angielskich. Rysuję, maluję i rzeźbię. Przypatrz się pan. Pracuję właśnie nad tą „Tybanią" — księżniczka wskazała niewykończoną jeszcze, ale z dużym smakiem modelowaną statuetkę. — To wszystko, co musi wystarczyć kobiecie. Gdybym była mężczyzną, byłoby inaczej. Wiedziałabym, co czynić.

— I cóżbyś pani uczyniła, jeżeli zapytać wolno?

Rozmowę naszą przerwało wejście zgrabnego, pięknego młodziana. Był to syn królowej bizantyńskiej i domniemany pretendent do korony przodków.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 6 sierpnia.

Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta Christofora **Jakubowicza** adjunktem pow. w Gurahumora.

Prow. naucz. sem. i inspektor szkol. Emilian **Popowicz** w Czerniowcach zamianowany został nauczycielem stałym.

Prow. nauczyciel szkoły ćwiczeń przy seminaryum we Lwowie Adolf **Pokorny** zamianowany został nauczycielem sem. w Sokalu.

Wiedeń d. 6 sierpnia.

Klemens Warteresiewicz naczelnik wiedeńskiej stacyi Nordbanu umarł, przeżywszy lat 54.

Wiedeń d. 6. sierpnia.

Biuro prasowe niemieckiej lewicy ogłasza komunikat prostujący wydane wczoraj przez redaktora *Maerisch-Schlesischen Corr.* oświadczenie, dotyczące rozmowy jego z prezydentem Chlumeckym.

Wedle jednak naszych autentycznych informacyi, rozmowa ta rzeczywiście miała miejsce i toczyła się tak, jak *Machr. Schles Cor.* ogłosiła.

Wiedeń d. 6 sierpnia.

Wczoraj przybyła tu królewska para rumuńska. Na objad wczorajszy zaprosili królestwo rumuńscy hrabiego i hrabinę Gołuchowskich. Audyencyi nie było żadnych.

Budapeszt d. 6 sierpnia.

Wedle *Pester Lloyda*, Lihungczang ma przybyć także do Wiednia i Budapesztu.

Z Wiednia donosi *Pester Lloyd*: W wysokich sferach zapewniają, że Turcya jeszcze nie odrzuciła finalnie głównych żądań kreteńskich. Hr. Gołuchowski przyjmował ostatnimi dniami kilka razy tutejszego rezydenta greckiego i wyprawił do Aten rady, wzywające do umiarkowania.

Tryest d. 6. sierpnia.

W Losinmali w Istryi policyanci narodowości włoskiej mieli aresztować dwóch Kroatów za to, że śpiewali pieśni kroackie i mieli ich tak długo bić szablami, póki ich na śmierć nie ubili. Między Kroatami panuje wielkie wzburzenie. Kroaccy deputowani prosili telegraficznie hr. Badeniego o wdrożenie śledztwa.

Berlin d. 6. sierpnia.

Jest już rzeczą pewną, że w sferach kolonialnych odkryto nowe nadużycie, przewyższające wszystkie dotychczasowe skandale. O istocie jego milczą dotąd koła urzędowe.

Ebensee d. 6 sierpnia.

Przybył tu wczoraj książe Ferdynand Koburski.

Libawa d. 6 sierpnia.

Pożar tutejszy, który trwał przez dwa dni, zdołano dopiero dziś ugasić. Oprócz domów prywatnych, spłonęło kilka gmachów rządowych. Nie odszukano dotąd kilkunastu osób, które się prawdopodobnie spaliły. Szkody są olbrzymie.

Belgrad d. 6. sierpnia.

Z powodu pojawienia się bandy opryszków serbskich na granicy macedońskiej, obsadził rząd turecki granicę kordonem z trzech batalionów złożonym. Kordon ten zajął 160 metrów terrytoryum serbskiego i mimo wezwania władz serbskich nie ustąpił. Rząd serbski nie chcąc doprowadzić do przelewu krwi, cofnął swoją straż graniczną i zatelegrafował do Konstantynopola. Jeżeli Porta nie wycofa swoich wojsk, będzie odpowiedzialną za następstwa. Jak słychać, Serbowie, którzy w Skoplu (Ueskűb) stolicy wilajetu kosowskiego, wywiesili byli chorągwie rewolucyjne, skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie.

Paryż d. 6. sierpnia.

Niektóre pisma uporczywie twierdzą, że car przybędzie do Vichy na kuracyę. Trudno temu dać wiarę; pogłoskę tę wywołało zapewne doniesienie, że kilku ajentów tajnej policyi rosyjskiej przybyło do Vichy, których wysłano zapewne dla czuwania nad bawiącymi tam w towarzystwie jenerała Boisdeffre dziesięcioma jenerałami rosyjskimi, albo dla dozorowania ich.

Rzym d. 6 sierpnia.

Doniesienie *Italia militare*, iż odstąpienie Kassali Anglii jest rzeczą dokonaną, sprawiło tu ogromne wrażenie.

Ateny d. 6. sierpnia.

Epitropia kazała wydrukować manifest proklamujący przyłączenie Krety do Grecyi. Kreteńscy powstańcy rozporządzają pięcioma górskimi armatami.

Chrześcijańscy deputowani opuścili Kaneę, niektórzy z nich połączyli się z powstańcami.

Frankfurt d. 6. sierpnia.

Wedle *Frankf. Ztg.* pobyt cara w Wiedniu trwać będzie trzy dni.

Czy carstwo wstąpią do Darmstadtu jest rzeczą wątpliwą, natomiast pewną jest ich wizyta w Berlinie.

Konstantynopol d. 6 sierpnia.

W Porcie odbywają się nieustanne narady. Między Portą a pałacem sułtańskim toczy się bardzo ożywiony ruch. Również i w kołach wojskowych widać wielką czynność. Zbrojenia postępują szybko.

Madryt d. 6. sierpnia.

Banda z 50 uzbrojonych ludzi pokazała się ubiegłej nocy w okolicy Walencyi i poczęła strzelać do urzędników na rogatce. Nadbiegła policya, ale i ta została strzałami przyjęta. Cztery osoby ciężko ranne.

Równocześnie inne zbrojne bandy pokazały się w rozmaitych miejscowościach. Wysłano przeciw nim kawaleryę, której rzeczywiście udało się rozprószyć ekscedentów. Kilku z nich aresztowano. Przypuszczają, że bandy te składają się z republikanów.

Bruksela d. 6. sierpnia.

Socyaliści formalnie propagują rzeź katolików. Świeży wypadek zaszedł w Malines (Mechelu), gdzie pięciuset socyalistów wpadło do lokalu towarzystwa katolickiego, zburzyli go i splądrowali i kilkoro osób nożami ciężko poranili. Wielu z nich aresztowano.

Dział ekonomiczny.

— **Ministerstwo węgierskie** przyznało znaczne ulgi transportowe dla ropy galicyjskiej wysyłanej z następujących stacyj: Borysław Drohobycz, Gorlice, Iwonicz, Jasło, Jedlicze, Krechowice, Krosno, Olszanica, Podwołoczyska, Rymanów, Skołyszyn, Ustrzyki, Zagórzany przez stacye graniczne węgierskie Keres-Mező, Orlo, Widrany.

— **Jarmarki na remonty** odbędą się w jesieni 1896 w następujących miejscowościach: w Kołomyi 23 września, w Monasterzyskach 25 września, w Czortkowie 28 września, w Ludwipolu 30 września, w Tarnopolu 1 października, w Brzeżanach 3 października, w Przemyślanach 5 października, w Brodach 7 października, w Sokalu 9 października, w Stryju 15 września, w Samborze 17 września, w Mościskach 19 września, w Mielcu 21 września, w Tarnowie 23 września, w Bochni 25 września, w Oświęcimiu 28 września, w Wadowicach 30 września, w Nowym Sączu 1 października, w Jaśle 3 października, w Sanoku 5 października.

Na tych jarmarkach będą zakupywane remonty dla kawaleryi, konie wierzchowe dla żołnierzy artyleryi i konie pociągowe dla artyleryi oraz konie zdatne do chowu w zakładach dla remont. Remonty dla kawaleryi, konie wierzchowe dla żołnierzy artyleryi i konie pociągowe dla artyleryi muszą mieć ukończony 4ty rok życia a nie powinny przekroczyć 7go roku życia. Remonty dla kawaleryi muszą mieć najmniej 158 cm., konie wierzchowe dla żołnierzy artyleryi 155 cm., konie pociągowe 161 cm. wysokości. Konie przeznaczone do chowu w zakładach dla remont muszę mieć ukończony 3ci rok życia, być szlachetniejszego pochodzenia, a ze względu na budowę ciała muszą rokować szczególnie dobry dalszy rozwój.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 6. sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 358·50, Kredyty węgierskie 386·—, Unionbank 285 50, Länderbank 249·50, staatsbany 357·75, Lombardy —·—, kolej północnowschodnia 269·—, tytoniowe 153·—, Rima —·—, Alpiny —·—, renta majowa —·—, losy turec. 48 80, Marki 58·70.

Frankfurt dnia 6 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 303 50 (—·—), statsbany 303·— (—·—), lombardy 89·— (—·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** 6. sierpnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 357·75, węg. zakład kredytowy 386·50, anglobanki 155·—, lenderbanki 249 50 koleje państwowe 358·12, elbethal 273·75, akcye tytoniowe 155·—, alpiny 79·25, losy tureckie 48·90, unionbanki 286 50, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 6. sierp. Pszenica 6·50 do 7·— zł., żyto 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 4·25 do 4·50, owies 5·80 do 6·—, rzepak 8·50 do 8·75, groch 4·50 do 8·— wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·50, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od 30·— do 40·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 3. sierpnia. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 1131, węgierskich 2775, niemieckich 749 razem 4655 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 30 do 32, 34, 35—, —, węgierskie 25 do 30, 33, —, —, — niemieckie 30, do 32, 33, 36½, za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 4. sierpnia. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2363 sztuk.

Płacono 38 do 40, 42, 44 zł., chude — do — — zł. za 100 kilo wagi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6 sierpnia.

Hotel Żorża. S. Krasnopolska z Lataсza, K. Odrzywolski z Schodnicy, J. hr. Czosnowski z Ożomli, L. Horodyski z Tłusteńkiego, G. Zybczewski z Zakopanego, K. Witoszyński, E. Ziegler i C. M. Paul z Wiednia, O. F. Perkins z Stryja, A. Frommer z Londynu.

Hotel Europejski. Dr. Kozłowski z Krakowa, M. Hulimkowa z Chłopiatyna, ks. Oleksiński z Jarosławia, D. Korkus i G. Gannermann z Wiednia.

Nadesłane.

(Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa						Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa					
pospieszne			osobowe				pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					65·5	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	-	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—				—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj					9·35	
—			12·10	8·—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
— 9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7·28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8·15	·45		Z Sokala i Jarosławi via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 8/9:						1·20
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

3

HABANERA.

Nowela.

Napisał Wł. Topor.

(Ciąg dalszy.)

Lili kończy. Widzę jak on wyjmuje z butonierki różę — taką samą, jaką ona ma we włosach — i rzuca do jej stóp. Jest to jak salwa, nagle ze wszystkich stron sypią się kwiaty — istny deszcz. Ona się schyla, podejmuje jego różę, kłania się i przytulając ją do ust, ucieka.

Gratulujących mnóstwo. Ona jednak zakłopotana z nieopisanym wdziękiem powtarza każdemu, że to niezasłużenie spotykają ją te owacye. Znajduje ledwie czas podziękować mi za akompaniament i znużona usuwa się na kanapkę. Stach z powagą rutynowanego lekarza zaleca jej spokój, mnie daje wachlarz a sam biegnie po wino.

Zaczyna się druga część koncertu, wszyscy biegną do sali, Stach odbiera mi wachlarz i daje mi do zrozumienia, abym bawił ciotkę. Zacna ta osoba jest uszczęśliwioną powodzeniem swej Lili, że słów nie znajduje na wypowiedzenie tego.

Od czasu do czasu wpada mi jakieś zdanie z ich rozmowy do ucha.

— Dla mnie śpiewałaś, jedyna? Bóstwo moje! powtórz mi raz jeszcze, ukochana moja!

Odpowiedzi jej nie słyszę. W chwilę potem Stach upuszcza wachlarz, schyla się i ustami dotyka jej pantofelka. Robi mi się gorąco i tak dziwnie, jakbym nieznane jakieś światy nagle zobaczył. Ot, idyota ze mnie, żeby z całego ich postępowania nie sformułować sobie tego jednego: Tych dwoje się kocha.

Jakeśmy z tego koncertu wrócili i kiedy? — nie wiem. To tylko wiem, żem ja, mężczyzna, długo płakał tej nocy wsunąwszy głowę w poduszki. Płakałem po raz ostatni w życiu. Nie zazdrościłem mu przecież. Owszem, byłem z tego bardzo zadowolony, ale... sam nie wiem co mi było.

No i od tego czasu wiedziałem, że się kochał. On mi się nie zwierzał nigdy, ale z zachowania się jego znać było, że jest szczęśliwy,

Od czasu do czasu powtarzał:

— Wiesz, Bolek, ten świat może być wcale piękny.

Minęło tak półtora roku. Szczęśliwe to czasy były! Wieczory po większej części spędzaliśmy u Czyńskich, a po każdym egzaminie cieszyliśmy się jak dzieciaki.

Lili wciąż powtarzała, że musi zostać artystką, z zapałem też pracowała i w końcu za poradą profesora wyjechać miała do Paryża. No i pojechała.

Co ten Stach wówczas wyprawiał! Boże wielki, oszalał po prostu, mówił, że teraz wszystko skończone, że on czuje, iż jakieś fatum nad nim zawisło. Perswadowałem, prosiłem - nie! ciągle powtarzał:

— Czemu ja pozwoliłem jej jechać, mój Boże, ona nie wróci, nie wróci!

Wróciła jednak, a było to zimą. Na święta na parę tygodni przyjechała. Śliczna jak zawsze, może jeszcze piękniejsza nawet.

Karnawał w tym roku był bardzo ożywiony — była więc na kilku balach i miała już wyjeżdżać, gdy z ostatniego wieczoru wracając ojciec jej zaziębił się śmiertelnie i kiedy w parę dni zaszedłem jak zwykle dowiedzieć się o zdrowie, staruszek leżał cichy i niemy, a Stach z ciotką trzeźwili biedaczkę, która jak drugi trup leżała u stóp ojca. Została więc na dłużej, boć trudno było chorej jechać, odłożyli wyjazd na parę tygodni.

Ja dostałem w tym czasie posadę, wyjeżdżałem, a kiedym się poszedł pożegnać, zauważyłem zmianę w wyrazie twarzy. Kąciki ust opadły, oczy dawniej głębokie i rozumne — dziś patrzyły rozpaczliwie, smutno, osłupiało.

I ja wyjeżdżam niedługo — szepnęła — kto wie, może się więcej nie spotkamy. Zostawiam za sobą groby rodziców i brata. Wspomnij pan o mnie czasem, proszę.

Zapewniłem ją o swej przyjaźni i spojrzałem w oczy. Suche były i szkliste, chociaż głos brzmiał tłumionemi łzami.

— Nie ma już chyba nikogo, ktoby mnie kochał i wspominał.

— A Stach? — wyrwało mi się mimowoli

— Ach, Stach, jego mi żal, ale widzisz pan, chociaż go kocham... zresztą... pan wiesz zapewne, że po śmierci ojca zostało mi dużo mniej, niż mało. Będę niedługo zakontraktowana do teatru belgijskiego. Wróżą mi przyszłość. Gdy zdobędę sławę i majątek, wówczas wrócę do niego. Nie krępuję go jednak wcale. On może postąpić, jak będzie chciał, zapomnieć mnie nawet. Biedna żona dla początkującego lekarza to smutny ciężar, choćby miał najszersze stosunki, a wie pan, jakie długi ciążą na majątku Stacha? Jego matka liczy tylko na niego, że jeśli ożeni się bogato — to majątek oczyści i będzie mogła Jadwigę korzystnie za mąż wydać.

Chciałem przerwać — nie pozwoliła.

— Wiem, co pan mi chcesz powiedzieć — że Stach mnie kocha. Tak, ja wierzę w to — ale pomyśl pan, proszę, jeżeli wbrew woli matki zechce się ze mną ożenić, to będzie musiał zerwać z rodziną. Znam jego matkę — ona wolałaby syna poświęcić, niż zgodzić się na ubogą synowę. Taka zimno-surowa kobieta wykreśliłaby go z listy żyjących, nie istniałby dla niej — mówiła gorączkowo, drżąc cała.

— I cóż z tego? Stach z całym światem stanie do walki — on wszystko dla pani poświęci.

— Poświęci — powtórzyła — a czy nie przyjdzie czas, gdy będzie żałował tego? Czy świat nowy, jaki po zerwaniu z obecnem otoczeniem stworzylibyśmy sobie, byłby lepszy i czy nie wytworzyłoby się wzajemne niezadowolenie, czy nie zrodziłaby się tęsknota za minionem?

— On panią kocha!

— Kocha mnie, tak, i ja go kocham. Czy pan sądzisz, że nie cierpię, widząc jak gmach moich marzeń tęczowych w proch się rozpada? — zawołała gwałtownie. — Cierpię stokroć gorzej, bo on może śmiało mnie obwinić, a ja własnemi rękoma burzyć będę szczęście moje i jego, i nigdy — nigdy mu nie powiem, dlaczego to zrobiłam. I będę wiedziała, że on mnie potępi, że w wspomnieniach jego nie będę jasną sylwetką, że będzie myślał o mnie, jak o kokietce bez serca. Och, to okrutnie! — jęknęła, opuszczając główkę na poręcz kozetki.

— Panno Kamilo — rzekłem ujmując ją za rączkę — jesteśmy podrażnieni, spokoju trochę tylko, a wszystko będzie dobrze, te brzydkie przywidzenia znikną i znów powrócą dawne czasy, te dobre czasy studenckie. On panią tak kocha! Gdyby pani chciała o tem pomyśleć, nie chciałaby jego i siebie tak udręczać. Biedny chłopiec i tak już udręczony, niech pani mu się przyjrzy bacznie, jak on wygląda, zmizerowany tak! Litości nad nim, jeżeli nie nad sobą. I godzi się to tak męczyć takich swoich oddanych sobie przyjaciół jak mnie i jego? Słówko jedno powiedzieć tylko i będę drużbował, a Stach proch z przed stóp swej żonki jedynej usuwać będzie. Czy zgoda?

(C. d. n.)

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości $^{54}/_{70}$ cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską**, otoczoną herbami Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza 20 ct., tuzina 2 złr.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Oliwę do maszyn
i
Pasy do maszyn

poleca firma handlowa

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Uwaga. Całe beczki oddaje firma franco każdej stacyi kolejowej i bukowińskiej.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do robienia lodów pojemności 1 2 3 litry
z korbką u góry złr. 4·75, 5·50, 6·50
z korbką z boku „ 6·—, 7·—, 8·—
poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincyi zaprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, która prędko schnie i ładny połysk daje. Nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera. 475

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

ZMIANA LOKALU. Uwiadamiam P. T. Publiczność, że **pracownię zegarmistrzowską** przeniosłem z ulicy Kopernika l. 5, na ulicę Kopernika l. 8. Z szacunkiem **Wł. Dajewski.** 463

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego s· wszędzie do nabycia.

DO EGZAMINU na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się nowy kurs z dniem 15. sierpnia b. r. w istniejącej o lat kilku szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ul. Szkarpowa l. 1. 499

KUPNA I DZIERŻAWY dóbr, folwarków i realności większych i mniejszych nabyć można korzystnie zaraz za pośrednictwem mojem Z. Z. restante Dobromil. 500

POSZUKUJE SIĘ nauczyciela domowego na wieś, uzdolnionego do udzielania nauki prywatyście klasy IV. realnej. Technicy i maturzyści szkół realnych mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje się w mieszkaniu przy ulicy Sokoła 4. I. piętro, drzwi 5. 502

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych z dobrą muzyką poszukuje umieszczenia. Udziela także języka francuskiego. Zgłoszenia przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej* pod: Nauczycielka.

SOK MALINOWY 5 kilo 3 złr. razem z beczułką sprzedaje apteka w Lubaczowie. 497

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Chrześcijanie! Nad „Morskiem Okiem“ odkryłem nowe źródła, wody podostatkiem, kąpiel znakomita. Urządzone tylko dla Chrześcijan. Józef Ivanicki.

Towary kolonialne
i owoce południowe
w najprzedniejszej jakości
w handlu 7920
St. Markiewicza we Lwowie.

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca
A. Krzysztofowicz we Lwowie
plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Rzepa pastewna

ściernianka (Stoppelrübensamen)
nasienie świeże i pewne, litr 1 złr.
poleca
J. BULSIEWICZ
skład nasion w Bochni.

Transmisye

toczone, ze zwykłemi lub też **Sellera** panewkami, **tryby linewkowe** z samodziałającym przyrządem do naprężania, **windy towarowe** z przyrządem bezpieczeństwa, do nabycia i zawsze na składzie u **Maxa Goldmanna**, Praga-Smichow. 8865

Przyjmuję
uczniów na stancyę

którzy oprócz najtroskliwszej opieki i zdrowego wiktu, będą pod nadzorem emerytowanego profesora gimnazyalnego. Lwów, ulica św. Teresy l. 20, I. piętro. Zofia Gołęmberska.

Państwo Płotycz

poczta Tarnopol 8912
poszukuje zdolnego
gorzelnika.

Odpisy świadectw, które zwracane nie będą, należy nadsyłać do Dyrekcyi dóbr.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Pan albo Pani

(wyznania chrześc.) w posiadaniu kapitału ruchomego do 6000 złr. zyska codziennie w zagranicznym banku (nie na giełdzie) przynajmniej 300 złr. Dowody o bezwarunkowej prawdzie tego twierdzenia zostaną podane. Kapitał pozostaje zawsze w własnych rękach i pod własną kontrolą. Listy pod szyfrą: Z. Z. L. przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej*.

Co tydzień

świeży transport proszku
Zacherlina i Andela
do wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju
poleca 7978
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 8052

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład
wyrobów jubilerskich
złotych i srebrnych
po najtańszych cenach.

Nowo otworzona
PRACOWNIA POWOZÓW
włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące
JÓZEF PUKAS
pracownia powozów i lakiernia
Lwów Kopernika 11.

Oliwę do maszyn
i
Pasy do maszyn

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Uwaga: Całe beczki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowińskiej.

Agencya pani Zaleskiej
w Paryżu

4, rue des Apennins, Batignolles dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przebywające dla kształcenia się w Paryżu.



Najlepszym i najpraktyczniejszym w świecie
środkiem do czyszczenia
są bezwątpienia
uniwersalne
ołówki do czyszczenia

umoczone w wodzie wywabiają z najdelikatniejszego materyału **bez śladu** każdą brudną plamę powstałą nawet z dziegciu. Polecić je można szczególnie do podróży, ponieważ się nie łamią i w każdej chwili można je użyć. **W obrocie przeszło 2 miliony sztuk.** Nabywać je można we wszystkich aptekach, sklepach galanteryjnych, perfumeryach, składach przyborów gospodarczych i kuchennych, zakładach uniformowych handlach szczotkowych całej monarchi, po cenie 30 ct. za sztukę, z przesyłką 40 ct. **Friedrich Lotz, Wien I. Spiegelgasse 8.** Zastępcy dla Galicyi poszukiwani.

Towarzystwo Wzajemnego kredytu we Lwowie

ulica Wałowa l. 14 (nad Centralną kawiarnią)
przyjmuje wkładki oszczędności
oprocentowując takowe po 7506
5%
i udziela swym członkom kredytu za miernym procentem.
Dyrekcya.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

BRYLANTY
tak nowe jakoteż ocasion
zawsze w wielkim wyborze u
JULIANA DĄBROWSKIEGO
Lwów, Teatralna 7.

Kąpiele Wildungen.

Główne źródła: **źródło Jerzego-Wiktora** i **źródło Heleny** są od dawna znane ze swej nieprześcignionej skuteczności w cierpieniach **nerek, pęcherza, chorobie cukrowej, katarze żołądka i kiszek,** jakoteż w zaburzeniach krwi jak: **niedokrwewność, blednica** itd. W roku 1895 wysłano przeszło 810.000 flaszek. Żadne ze źródeł nie zawiera soli; sól sprzedawana po handlach jakoby pochodząca ze źródeł Wildungen, jest po części nierozpuszczalnym, prawie bezużytecznym fabrykatem. Prospekty gratis. Zapytania o kąpiele i mieszkania w Zakładzie kąpielowym i hotelu Europejskim załatwia: 7940
Inspekcya akcyjnego Towarzystwa źródeł mineralnych w Wildungen.

Budapeszt. **Kövesi'ego** **Budapeszt.**
największa restauracya, winiarnia i piwiarnia
w Rynku Elżbiety Nr. 27. 8094
Codziennie **wielki koncert kapeli wojskowej. — Wstęp wolny.**

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową,
Kilimy, Makaty,
Wyroby liturgiczne,
koszykarskie, 7500
powroźnicze
koronkowe,
ceramiczne
rzeźbiarskie
itd. itd.

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Resztki
i towary wysortowane
niżej cen fabrycznych.

Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i **połysk.** — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Już 17. sierpnia!

45.000

złr. do wygrania na
Promesę kredytową ziemską
po złr. 1 i 75 centów.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR“, Wien

I., Wollzeile 10 u. 13. IV., Wieden, Hauptstrasse 14 (Hotel Stads Triest).
VII., Mariahilferstrasse 74 B.



Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **te już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Kantor wymiany
c. k. upr. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premiowane**
- **4% listy hipoteczne koronowe**
- **4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
- **4½% listy Banku krajowego**
- **4% listy Banku krajowego**
- **5% obligacye komunalne Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę krajową galic. koronową**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% pożyczkę propinacyjną bukowińską**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% pożyczkę propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie obligacye indemnizacyjne**

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących **wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, 823 m. obszaru, z tego 218 morgów roli, 86 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie. Cena 80.000 złr. z inwentarzem (60 sztuk) i krescencya. Dług Banku hipoteczn. 36.000 zł.

2. **Majątek ziemski**, powiat Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pokojach zpn., czynsz dzierżawny roczny 2460 złr.

3. **Majątek ziemski**, pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej Zarwanica, 250 morgów obszaru, z tego 30 m. łąk, dom mieszkalny murowany o 10 pokojach, z ogrodem warzywnym i owocowym, 2 stajnie murowane nowe, 2 stodoły, młocarnia z kieratem, młyn nowy, 2 karczmy, 2 domy czynszowe z inwentarzem żywym (około 40 szt.) i martwym. Cena 45.000 złr. Długi hipoteczne 22.000 złr.

4. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 1000 m. lasu, 300 m. roli, dom mieszkalny w pałacowym stylu murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 63.000 zł.

5. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzozowego i grabowego, Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 85.000 złr., dług Banku hipot. 22.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Ramy do obrazów i zwierciadeł, wszelkie ozdoby złocone wykonuje, jakoteż stare przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje **Walenty Jakobiak** we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Wydział krajowy
L. 45441.

Ogłoszenie
w sprawie wypowiedzenia obligacyj pożyczki krajowej z r. 1883.

8173

W myśl uchwały Wys. Sejmu z dnia 25. września 1892 wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z r. 1883 z dniem 1. listopada 1896 r. i z dniem tym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa a względnie Kasa pożyczek krajowych wypłacać będzie od dnia 1. listopada 1896 wszystkie przedłożone jej obligacye tej pożyczki zaopatrzone w kupony bieżące w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczki z r. 1883, że w własnym swoim interesie powinni jak najwcześniej postarać się u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacye tak, ażeby obligacye te mogły być z dniem 1. listopada 1896 zrealizowane.

We Lwowie, dnia 15. lipca 1896.

Ogłoszenia

do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.

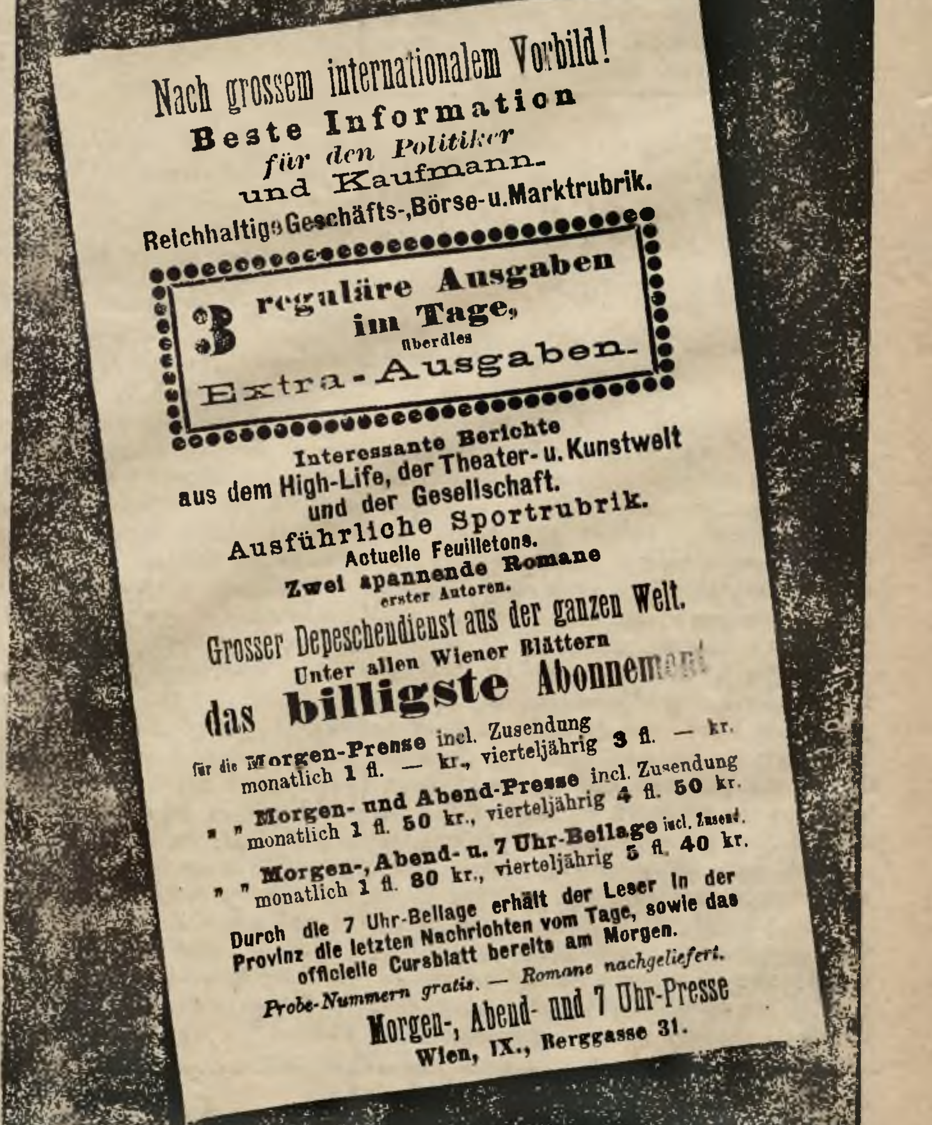
RUDOLF MOSSE

Wiedeń, I., Seilerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca

Eliasz Walery *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, z 58 ilustr. i mapą Tatr. Wydanie piąte przerobione i uzupełnione, w oprawie złr. 2·30.
Gliński Kaz. *Król Bolesław Śmiały.* Tragedya. Złr. 1·50.
Gorazda Wojc. *Silesiana, z pamiętnika dziennikarza.* (Czysty dochód przeznaczony na rzecz polskiego gimnazyum w Cieszynie.) 60 ct.
Historya dwóch lat 1861—1862, przez Z. L. S. Tom V. złr. 4·20, za komplet w 5 tomach złr. 18·20.
Kowerska Zofia. *Na służbie*, powieść. 2 tomy złr. 2·60. 8180
Likowski Edw. ks. biskup. *Unia Brzeska (r. 1596)* złr. 3·60.
Obrachunki polityczne, I. Rosya w obec Polski, skreślił publicysta z Warszawy. 60 ct.
Odpowiedź Jerzego Moszyńskiego na korespondencyę z Krakowa zamieszczoną w Nr. 17 „Kraju“ 28 b. 1. ct.
Położenie i potrzeby kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki a w szczególności zamieszkałych tam Polaków, przez X. J. C. Złr. 1·20.
Prądzyński Ign. *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831.* Złr. 1·80.
Wacław ks. Kapucyn. *Wiadomość historyczna o cudownym obrazie Najśw. Panny Maryi Łaskawej w kościele katedr. we Lwowie.* 30 ct.
Wysocki Ign. *Iryna*, powieść poleska. 80 ct.
Zbyszewski L. ks. *Prawowitość i lojalizm*, kryzis myśli polskiej. Złr. 1·—.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.